

WŁASNYM GOŁOSEM

77

WARSZAWA • LISTOPAD 2009 R • ISSN 1232-6559 • CENA 2 ZŁ

Jan Kasprzak

Świdnickie Prezentacje

Twórcy nie przestraszyli się kryzysu, dlatego też Świdnickie Prezentacje są ciągle świeże i odkrywcze. Świdnicka jesień kulturalna to przede wszystkim Ogólnopolskie Prezentacje Twórczości. Ta coroczna ogólnopolska październikowa impreza ma już swoją ustaloną markę. W tym roku z zaproszenia Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury woj. lubelskiego w Świdniku skorzystało 63 autorów, w tym 17 poetów, 29 malarzy i plastyków oraz 17 fotografików; ogółem nadesłano 144 prace. Przesłano je między innymi z takich miejscowości jak Kraków, Lublin, Starachowice, Dąbrowa Górnicza, Lubin, Włodawa, Bełżyce, Szydłak k/Ostródy, Gołkowiec, Świdnik.

XIV Prezentacje różniły się nieco od poprzednich. Najważniejsze zmiany to organizacja dwóch niezależnych wystaw: fotograficznej w Miejskim Ośrodku Kultury i malarsko-plastycznej w Miejsko-Powiatowej Bibliotece Publicznej. Ponadto zdjęcia podzielono na dwie kategorie: społeczne i przyrodnicze. To właśnie ekspozycja fotografii otwarta 9 października 2009 r. rozpoczęła tegoroczne Prezentacje. Natomiast tydzień później publiczność mogła oglądać wystawę malarską i plastyczną. Wystawy jak i całe Prezentacje doszły do skutku dzięki zaangażowaniu Kazimierza Kalinczuka - prezesa RSTK woj. lubelskiego w Świdniku, Sylwestra Muszyńskiego, Genowefy Świdnik, Zygmunta Szponara, Anety Wyszulskiej - Pawlaczyk i Piotra Michalskiego.

Finał z udziałem Waldemara Jaksona - burmistrza miasta, Krystyny Woźniak - sekretarza Rady Krajowej RSTK, Zofii Mikuły - przedstawicielki Warszawskiego RSTK i licznie zgromadzonych gości miał miejsce 24 października 2009 roku w Miejsko-Powiatowej Bibliotece Publicznej w Świdniku. Prowadzący: Jadwiga Ciołek - dyrektorka biblioteki i niestrudzona animatorka kultury oraz Sylwester Muszyński przedstawili wytypowanych przez jury laureatów i wyróżnionych.

Wśród nagrodzonych przez Jury z dziedziny malarstwa i plastyki nie było zwycięzcy, dwa drugie miejsca przypadły Józefowi Stachnikowi z Krakowa i Annie Witek ze Świdnika. Trzecim miejscem podzielili się Sylwester Muszyński i Halina Grzywaczewska ze Świdnika. Wyróżnienia otrzymali Tomasz Wiśniewski z Bełżyc, Zbigniew Nowak z Jackowa oraz Jadwiga Koperda - Grzeškowiak, Genowefa Świdnik, Grzegorz Lipiński i Mieczysław Przychodki ze Świdnika.

W kategorii: plastyka - nie przyznano pierwszego miejsca. II zdobył Stanisław Lipa z Rybczewic. Nikt nie zdobył trzeciego miejsca, natomiast dwa wyróżnienia otrzymali Katarzyna Jakubowska i Marcin Dyński ze Świdnika.

Laureatami konkursu poetyckiego zostali: Anna Molenda z Dąbrowy Górniczej - zdobywczyni pierwszego miejsca, Rafał Wieczerniak ze Świdnika - drugie miejsce i Teresa Teter z Jastkowa - trzecie miejsce. Wyróżnieniami nagrodzono Elżbietę Zarembę z Gólkowic i Pawła Kwiatkowskiego ze Świdnika.

Rywalizację w fotografii społecznej wygrała Joanna Podgórska z Lubina, drugim był Zygmunt Szponar ze Świdnika, a trzecią lokatę uzyskała Stella Groniek-Wojdyga ze Świdnika. Wyróżnienie przypadło także Joannie Podgórskiej z Lubina. W fotografii przyrodniczej sukces odniosła Marta Czerniawska z Lubina, drugie miejsce zajął Krzysztof Porębski ze Świdnika, trzecie Magdalena Sobalak ze Świdnika, wyróżnienie Patrycja Gerson z Nowego Kępca.

- Autorzy w ramach każdej z dwu kategorii różnili się tematyką prac oraz formą przedstawionych fotografii, wszyscy jednak poszukiwali inspiracji w otaczającej rzeczywistości, przyrodzie, zjawiskach pogodowych, ludziach i sytuacjach - stwierdziła Aneta Wyszulska - Pawlaczyk, członek Jury.

Imprezę zakończył bardzo zycielwie przyjęty występ Pauliny Łuciuk ze Świdnika - uczennicy średniej szkoły muzycznej w Lublinie w klasie fortepianu. Tradycyjnie po zakończeniu Prezentacji w Restauracji „Stylowa” odbył się wieczorek integracyjny, w którym uczestniczyli laureaci konkursu, członkowie Jury, organizatorzy i zaproszeni goście. Podczas tegorocznego spotkania wiele mówiono o poziomie wystawionych prac, potknięciach jakie się zdarzyły, jak również o przyszłorocznych jubileuszowych XV Prezentacjach.

Świdnicy twórcy odznaczeni

Ludzie zajmujący się kulturą to także w dużej mierze pasjonaci, którzy widzą życie nie tylko przez pryzmat sztuki. Wielu z nich działa także bezinteresownie na rzecz swego środowiska. W świdnickim RSTK jest też taka grupa nagrodzonych za aktywną postawę i działanie na korzyść innych. Ostatnio powiększyła się ona o kolejne osoby. Z okazji 55 rocznicy nadania Świdnikowi praw miejskich, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przyznał 9 Krzyży Zasługi, w tym cztery



*Jadwiga Ciołek otwiera Prezentacje
fot. Zygmunt Szponar*

brązowe członkom Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury - za działalność na rzecz społeczności lokalnej. Otrzymali je:

- Jan Romankiewicz - współzałożyciel RSTK w województwie lubelskim. Przewodniczący koła w Świdniku w latach 1984-88. Malarz tworzący obrazy olejne i ze skóry. Posiada odznakę Zasłużony Działacz Kultury i Złotą Odznakę RSTK. W początkowym okresie brał aktywny udział w pracach grupy plastycznej „Kolor”. Jego obrazy były pokazywane na wystawach indywidualnych i zbiorowych na terenie całej Polski. Wiele jego prac znajduje się za granicą;

- Stanisława Wołek - współzałożycielka grupy „Kolor”. Brała udział w indywidualnych i zbiorowych wystawach w wielu miastach Polski. Posiada odznakę Zasłużony Działacz Kultury i Złotą RSTK. Corocznie wystawia swoje obrazy na Prezentacjach w Świdniku. Zdobyczyni wielu nagród i wyróżnień;

- Antoni Sylwester Muszyński - wieloletni działacz, wiceprzewodniczący RSTK woj. lubelskiego w Świdniku, lider grupy „Kolor”. Posiada odznakę Zasłużony Działacz Kultury i Złotą RSTK. Poza malarstwem pasjonuje się turystyką i historią regionów. Jego olejne obrazy brały udział w wielu indywidualnych i zbiorowych wystawach na terenie całej Polski. W ubiegłym roku zdobył nagrodę artystyczną burmistrza Świdnika;

- Zygmunt Szponar - od wielu lat aktywny działacz RSTK. W latach 1986-88 przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego RSTK woj. lubelskiego. Kilkakrotnie przewodził sekcji fotograficznej. Jego zdjęcia były pokazywane na wielu wystawach i plenerach. Stały uczestnik Warsztatów Fotograficznych Diastar w Starachowicach, gdzie był wiele razy nagradzany. Ma złotą Odznakę RSTK.

Wymienione odznaczenia państwowe zostały wręczone na uroczystej sesji Rady Miasta Świdnika w dniu 7 października 2009 roku. Gratujemy!



O niepodległości...

W nocy z 10 na 11 listopada 1918 Józef Piłsudski przyjął delegację niemieckiej Rady Żołnierskiej, która objęła dowództwo nad jednostkami niemieckiego garnizonu w Warszawie. Na mocy porozumienia, wojsko niemieckie miało oddać broń, amunicję i wszelaki sprzęt. W zamian żołnierze dostali gwarancję swobodnego powrotu do Niemiec.

W nocy i przez cały dzień Warszawiacy rozbrajali Niemców. Warszawa decydowała o sobie, stawała się stolicą Niepodległej Rzeczypospolitej.

Następnego dnia Józef Piłsudski w Pałacu Namiestnikowskim, w dawnej siedzibie b. Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego, gdzie rezydowała Niemiecka Rada Żołnierska, potwierdził gwarancję bezpieczeństwa dla niemieckich żołnierzy.

Do zgromadzonych przed gmachem powiedział: „W imieniu narodu polskiego wzięłam Radę Żołnierską pod swoją opiekę i ani jednemu z nich nie śmie stać się najmniejsza krzywda”.

13 grudnia 1918 na placu Saskim nastąpiło zaprzysiężenie Wodza i Wojska Polskiego, do którego – jako ochotników – stawilo się ponad 100 tys. mężczyzn.



fot. Kazimierz Rafalik

Chmura w Poznaniu

To nie chmura gradowa, a Stanisław Chmura z wrocławskiego RSTK zawitał do Poznania. Przywiózł on pocztówki ze swojej przebogatej kolekcji. Tym razem przedstawiające takie polskie uzdrowiska, jak Busko Zdrój, Iwonicz, Nałęczów, Szczawnica, Szczawno Zdrój, Świeradów Zdrój, Zegiestów, Duszniki i Polanica. Zostały one wyeksponowane w mieszczącej się w centrum miasta w urokliwej Galerii „Starówka”. Licznie zebrana na wernisażu publiczność gromkimi bra-

wami nagrodziła niestrudzonego, dolnośląskiego zbieracza.

Stanisław Chmura zaczął gromadzić pocztówki i widokówki już w latach pięćdziesiątych. Przez ten czas dorobił się ich ponad pięćdziesięciu tysięcy sztuk. Są starannie opisane i tematycznie posegregowane. Cenne są dla niego wszystkie, ale najbardziej: „Jan Paweł II”, „60 lat ONZ”, „Unia Europejska”, „Oblicze tej ziemi”, „Kobieta w kwiecie”, „Teatr w Polsce i na świecie”, „Dzieciaki lubią zwierzęta”, „Moskwa”, „Krym”, „Stany Zjednoczone”, „Koty” i „Ptaki”.

Pan Stanisław chętnie korzysta z zaproszeń, by pokazać to, co udało mu się już zebrać. Wystawia w profesjonalnych galeriach, ale także w klubach, kościołach, muzeach i teatrach. Pocztówki eksponował m.in. w Jaworze, Łodzi, Boguszowie, Górcach, Katowicach, Krakowie, Legnicy, Międzywodziu, Międzyzdrojach, Nałęczowie, Ostrowie Wielkopolskim, Jędrzejowie, Szczawnie, Trzebnicy, dwa razy w Poznaniu oraz jeden raz za granicą – w Piatra Neamt w Rumunii.

Stanisław Chmura jest niestrudzony w tym, co robi. On nie poprzestał na tym, czego już dokonał. W Poznaniu zaapelował do zebranych w „Starówce” o przesyłanie pod jego adres domowy niepotrzebnych już pocztówek. On zrobi z nich pożytek.

Kazimierz Rafalik

Srebrny jubileusz

W roku 2009 Stowarzyszenie Twórców Kultury Zagłębia Dąbrowskiego obchodzi jubileusz 25 lat działalności kulturotwórczej na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Na tej przestrzeni zorganizowano wiele plenerów malarskich w Zagłębiu i innych regionach kraju: jak plener „Budowa dróg w historii” w Szczucinie itp. Odbływały się wieczorki poetyckie i spotkania autorskie. Wydawano tomiki poezji, powieści, opowiadań. Twórczość członków stowarzyszenia promowana jest w prasie lokalnej i regionalnej, m.in. w „Raptularzu Kulturalnym” Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dąbrowie Górniczej.

Nową formą działalności są spektakle teatralne przygotowane w oparciu o twórczość poetów z sekcji literackiej, które w połączeniu z wystawami plastycznymi tworzą piękne widowiska kulturalne. Stowarzyszenie ściśle współpracuje z ośrodkami kultury, bibliotekami miast zagłębiowskich i powiatu będzińskiego, włączając się do współpracy w organizacji obchodów rocznicowych, takich jak czwarta rocznica śmierci papieża Jana Pawła II, dla uczczenia której zorganizowana została wieczornica „Drogi ich życia”, z wykorzystaniem środków multimedialnych. Była ona wystawiana m.in. w Bazylice NMP w Dąbrowie Górniczej oraz w Ośrodku Kultury w Gródkowie (gmina Psary).

Obchodząc srebrny jubileusz stowarzyszenie realizuje projekt kulturalny XXV Jubileuszowe Interregionalne Warsztaty Artystyczne. W trosce o zachowanie tożsamości narodowej, szczególnie teraz w dobie globalizacji i szerokiego napływu kultury masowej, wprowadzono nowy cykl programowy tzw. „Godziny Kultury”. Są to spotkania Twórców z młodzieżą szkół podstawowych, gimnazjalnych, licealnych regionu zagłębiowskiego, angażujące młodych ludzi do czynnego udziału w tworzeniu i pielęgnowaniu kultury własnego regionu.

Novum w działalności stowarzyszenia jest organizowanie w centralnych punktach miast „Wspólnego malowania” członków organizacji i mieszkańców, co przyczynia się do poszerzenia kręgu czynnych i biernych odbiorców sztuki. Oprawą imprez są występy zespołów regionalnych: „Groźczanie”, „Klimontowianki”, „Brzękowanie” i innych, z którymi stowarzyszenie ściśle współpracuje.

Zapraszamy do współpracy naukowców i profesorów wyższych uczelni, organizując konferencje naukowe, jak konferencja na temat: „Pielęgnowanie tożsamości narodowej w zjednoczonej Europie” w Centrum Dydaktyczno-Naukowym Instytutów Neofilologicznych UŚ w Sosnowcu, nad którą patronat honorowy objęli: dziekan Wydziału Filologicznego UŚ prof. dr hab. Rafał Molencki oraz Wyższa Szkoła Humanitas



w Sosnowcu. Referaty wygłosili: dr hab. Paweł Soroka „Tożsamość narodowa i regionalna kultury w warunkach globalizacji i integracji europejskiej”, dr Michał Kaczmarczyk „Atrybuty tożsamości zagłębiowskiej”, mgr Przemysław Ruta „Rola tygodnika Wiadomości Zagłębia w kreowaniu tożsamości zagłębiowskiej”, mgr Ewelina Podleszańska „Aktywne uczestnictwo w procesie tworzenia i odbioru sztuki przez wspólne malowanie”.

Stowarzyszenie współpracuje z placówkami kulturalnymi woj. śląskiego, m.in. z Miejskim Domem Kultury „Koszutka” w Katowicach, gdzie zorganizowano wernisaż i spektakl słowno-muzyczny „Pejzaż Śląski w 90 Rocznice Wybuchu I Powstania Śląskiego”, czy wernisaż Krzysztofa Zięcika w Bibliotece Śląskiej w Katowicach.

Za 25 lat działalności na niwie kultury w kraju, ze szczególnym uwzględnieniem regionu Zagłębia Dąbrowskiego, na wniosek Starosty Powiatu Będzińskiego Adama Lazara, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznał stowarzyszeniu Odznakę Honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Tę samą Odznakę honorową otrzymali również długoletni działacze i twórcy Stowarzyszenia: Krystyna Borkowska, Wanda Kuszyby, Zofia Pustułka-Kowalczyk, Krzysztof Zięcik, Teresa Orłowska i Urszula Góra. Odznaczeniem państwowym najwyższej rangi w dziedzinie kultury - Brązowym Medalem „Gloria Artis” przyznany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na wniosek Przewodniczącego Rady Krajowej RSTK Pawła Soroki została odznaczona nestorka stowarzyszenia - poetka, pisarka, malarka Celina Bochen. Uroczystość wręczenia odznaczeń odbyła się 25 maja 2009 roku w Starostwie Powiatu Będzińskiego.

Kolejnym punktem programu XXV Jubileuszowych Interregionalnych Warsztatów Artystycznych były pięciodniowe warsztaty artystyczne-plenery malarskie prowadzone przez wykładowców Zespołu Szkół Plastycznych w Dąbrowie Górniczej, oraz warsztaty literackie w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Będzinie prowadzone przez pracowników Regionalnego Ośrodka Kultury w Katowicach. Pokłosiem warsztatów był wieczór poetycki „Poezja jak wino”, przygotowany przez uczestników warsztatów oraz wystawa poplenerowa „Dąbrowskie pejzaże”.

W roku jubileuszowym została wydana antologia „25 lat STKZD”. Książka ta stanowi swego rodzaju podsumowanie dotychczasowej aktywności Stowarzyszenia Twórców Kultury Zagłębia Dąbrowskiego. Jest kroniką sukcesów organizacji, pozwala zapoznać się z sylwetkami ludzi, którzy na te sukcesy pracują. Promocja niniejszej publikacji miała miejsce w czasie wystawy poplenerowej w muzeum w Sosnowcu.

Zakończeniem obchodów był finał II Jubileuszowej Edycji Ogólnopolskiego Konkursu Literacko-Plastycznego „Znaszli ten kraj”, który odbył się w Spółdzielczym Domu Kultury „Odeon” w Czeladzi.

Stowarzyszenie Twórców Kultury Zagłębia Dąbrowskiego z niewielkiego, lokalnego forum skupiającego twórców amatorów, staje się podmiotem aspirującym do organizowania poważnych i posiadających szeroki zasięg (tak społeczny, jak i geograficzny) przedsięwzięć naukowych, kulturalnych, edukacyjnych i popularyzatorskich.

Teresa Orłowska

Redakcja „Własnym Głosem” przeprasza Panią Danutę Klemczak za omyłkowe podanie imienia i nazwiska autora recenzji pt. „Ani święci ani anioły” Ivana Klima, zamieszczonej w numerze 76 „Własnym Głosem”, której ona jest autorką



Z lewej: Aleksandra Dembińska

Ustron – Jaszowiec 2009

Wielkopolskie Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury imieniem Stefana Leżały z Poznania zorganizowało kolejne "Ogólnopolskie Interdyscyplinarne Warsztaty Artystyczne", w domu wypoczynkowym Związku Nauczycielstwa Polskiego "Nauczyciel" w Ustroniu - Jaszowcu, niedaleko Wisły, w okresie od 01.06.2009 do 10.06.2009.

W warsztatach uczestniczyli członkowie z rejonu Wielkopolski, Krakowa i Wrocławia, zajmujący się malowaniem różnymi technikami, rzeźbieniem, metaloplastyką, rękodziełem artystycznym, poezją, fotografią i muzyką.

W trakcie pobytu odbywały się spotkania, prelekcje, prezentacje, wieczory autorskie m. in. M. Pfisterer, Turniej Jednego Wiersza oraz pasowanie na "Twórców Kultury".

W czasie pobytu odbyła się wycieczka do Cieszyna, połączona ze zwiedzaniem części czeskiej miasta oraz wycieczki na okoliczne szczyty Czantorii i Równicę. Na zakończenie odbyło się spotkanie przy ognisku, na którym Pani Irena Golec z Milówki, matka znanych muzyków, zapoznała zebranych z Gwarą, zwyczajami i śpiewem Górali z Beskidu.

Na wystawie poplenerowej pokazano prace wykonane w czasie pobytu w Ustroniu - Jaszowcu. Stanisław Chmura z Wrocławia przedstawił na siedmiu planszach wielotematyczną wystawę pocztówek pt. "Dzień bociana"; "Psy"; "Koty"; "Kościółki drewniane".

Atmosferę na warsztatach najlepiej przedstawia wiersz Wandy Grobelnej wyróżniony I nagrodą na Turnieju Jednego Wiersza.

Warsztaty prowadziła przewodnicząca WRSTK. Poznań Aleksandra Dembińska, a obowiązki komisarza pełnił J. Skrok. W sprawnym przeprowadzeniu warsztatów pomagała rada, z przewodniczącą M. Pfisterer na czele.

Warsztaty odbyły się dzięki dotacjom na materiały i wystawę po warsztatach otrzymanym z Urzędu Miasta Poznania oraz Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego.

B.D.

Pogorzelnica 2009

Wielkopolskie Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury imieniem Stefana Leżały z Poznania zorganizowało w domkach ośrodka wypoczynkowego "Przystań" w Pogorzelicu, nad morzem (były ośrodek Urzędu Wojewódzkiego z Poznania) Ogólnopolskie Interdyscyplinarne Warsztaty Artystyczne z udziałem uczestników z Wielkopolski oraz Krakowa.

W czasie czternastodniowego pobytu pierwszej połowy września b.r. uczestnicy malowali, rzeźbili, zajmowali się rękodziełem artystycznym, poezją i fotografią.

Pogoda - jak na tą porę roku - była ładna, co umożliwiało plażowanie, a nawet kąpiele w morzu. W ciągu dnia zwiedzano również okolicę, zbierano jagody i grzyby, a wieczorem spotykano na wspólnym śpiewaniu oraz dzieleniu się wspomnieniami.

Na zakończenie pobytu urządzono wystawę wykonanych prac, licznie zwiedzaną przez czasowców z innych ośrodków. Wystawa została wzbogacona przez Stanisława Chmurę z Wrocławia

wia ekspozycją „Kościół w Polsce” na kartach pocztowych.

Warsztaty prowadziła przewodnicząca WRSTK Poznań A. Dembińska z pomocą rady warsztatów, której przewodniczyła M. Pfisterer z Krakowa.

B.D.

Piłka w grze



rzeźba Stefan Leżały

Rzeźbiarze, podobnie jak i inni współcześnie tworzący, są częścią teraźniejszości, drobiną dnia dzisiejszego. Przeważnie są oni na bieżąco w tym wszystkim, co ich otacza. Są świadomi tego, co dzieje się w polityce, gospodarce, życiu społecznym, obecnym są ze sprawami dotyczącymi naszej moralności, religijności, dostrzegają też zagrożenia szkodzące naturalnemu środowisku człowieka. Starają się na bieżąco wyrażać na swój twórczy sposób, własnym widzeniem obraz codziennego życia. Nieobcy jest im sport. Ta dziedzina działalności człowieka, jaką stanowi sztuka rzeźbiarska, jest jakże ważnym przeciwdziałaniem skutkom degradacji naturalnego środowiska człowieka.

Fascynuje rzeźbiarzy sport, bite na masowych zawodach rekordy, wielkie widowiska, ale chyba najbardziej ta z gier zespołowych, którą po polsku nazywamy piłką nożną. Ona przyciąga na stadiony i przykuwa do ekranów telewizorów największą liczbę ją tak kochających kibiców. Też twórców sztuki, w tym i rzeźbiarzy. Jednak artyści widzą mecz piłki nożnej jakby podwójnie – jako pasjonującą rywalizację dwóch drużyn, ale z pewnością bardziej interesuje ich pojedynczy zawodnik. Intryguje budowa ciała sportowca walczącego o piłkę, napięcie mięśni spowodowane fizycznym wysiłkiem, celowość i estetyka ruchów.

Piękno sportu jest dla sztuki materia, z której plastyk tworzy własne, niepowtarzalne, bo tylko jego indywidualne dzieło sztuki. Tak zareagowały myśli, szczególnie tak dostrzegły oczy. On widzi to po swojemu, aluzjnie. Dzieło najczęściej przedstawia mocno przetworzony obraz rzeczywisty. Powstaje nie dokument, nie dokładna rejestracja zdarzenia, tym bardziej nie fotograficzne odbicie. Jakże często jest i tak, że trudno jest się doszukać w prezentowanym dziele skojarzeń ze sportem, z piłką nożną.

Osobnym, dużym problemem jest popularyzacja dzieł plastycznych, w tym szczególnie rzeźby. Bo to (podobno) sporo kosztuje. Choćby tylko dlatego raczej rzadko są organizowane ich prezentacje. Najczęściej są to wystawy poplenerowe lub kończące konkursy. Stosunkowo niewielkie grono osób się z nimi zapoznaje. A marzy się, by rzeźby o tematyce sportowej przenieść z pracowni, z sal wystawowych, galerii czy też niedostępnych dla zwiedzających magazynów muzealnych w otwartą przestrzeń – do parków, na skwery, w pobliże stadionów, hal sportowych. A więc tam wszędzie, gdzie jest publiczność. Tylko powszechna obecność rzeźb sprawi, że wtedy spełnią one swoją, im przypisaną rolę. Przede wszystkim wychowawczą, ale także taką, która stanowi o ich autentyczności.

Kazimierz Rafalik

Redakcja "Własnym Głosem" składa gratulacje naszemu koledze redakcyjnemu Stanisławowi Stanikowi z okazji zostania laureatem tegorocznej Nagrody im. Witolda Hulewicza.

Wiersze nadesłane

Roman Habdas

Gorzów Wlkp.

Akwarium

Przed Wigilią
sklep rybny pękał
od pustych śledziowych beczek i
tłumu

ogonek napierał
spod bramy szewca Kuliszaka
na ladę pana Lewandowskiego
którego woźny Kujawa nazywał
Morszczukiem

nie szczedząc słów słonych
wpływał przez drzwi do matni

miejscowe rekiny flądry szprotki
razem po obu stronach
zaparowanej witryny

akwarium czekało
na dostawę
ryb

Czas kolacji

Przed rozkrojeniem bochenka
mama czyniła znak krzyża
później spod noża spadały kruszyny
za nimi skibiki jedna w jedną
równe jak nasze żołądki

glazurowane chłodem smalcu
słonecznością margaryny
masłem od święta

obkładane
czymkolwiek chata bogata była
urastały na talerzu w kształt wieży
Babel

gdy z kubków parowała herbata ulung
jeszcze

Od 10 grudnia 2009 roku numery naszego czasopisma „Własnym Głosem” są dostępne także na stronach internetowych:

www.wlasnymglosem.pl

Co mówią nam głazy narzutowe na Mazurach?

Mazury to przecudna kraina w Polsce Północno – Wschodniej, gdzie ilość głazów narzutowych jest największa. Wielu zapyta, a skąd się te głazy tu wzięły? Otóż w Polsce północnej mamy jeden z najmłodszych krajobrazów polodowcowych, który zawdzięczamy zlodowaceni bałtyckiemu. Bowiem zaledwie ponad 10 tysięcy lat temu z tych terenów ustąpiło ostatnie zlodowacenie. Na całym terytorium północnym kraju, w tym szczególnie na Warmii, Mazurach i Podlasiu mamy pozostawione trwale ślady w postaci licznych rynien polodowcowych, w których ukształtowały sobie drogę wszystkie rzeki, ale mamy też niezliczoną ilość moren polodowcowych, czyli wzniesień porośniętych lasami sosnowymi i mieszanymi, w tym jednak w miejscach spływu wód aluwialnych, gdyż tam były gromadzone duże ilości piasków i żwirów. Są tu także potężne misy wytopiskowe, jak chociażby jezior największych w Polsce: Śniardwy i Mamry, czy też rynien tak długich jezior jak jeziora Jeziorak (27,5 km dł.), najdłuższego jeziora w Polsce. Jednak najbardziej zadziwiająca są w ty wszystkim liczne głazy narzutowe, które wielki ładólód skandynawski przywłókł na te obszary i je tu pozostawił, jak jakieś legendarne, czy bajkowe postacie?

Na Warmii i Mazurach występują dwa ogromne skupiska głazów narzutowych oraz liczne pojedyncze głazy rozrzucone po całym regionie. Pierwsze i największe skupisko głazów narzutowych występuje w obszarze Wzgórz Szeskich na Pojezierzu Suwalskim i jest to głazowisko na Półwyspie Fulendzkim, Róg nad jeziorem Dobskim. Zgodnie z badaniami geologów występuje na tym terenie ponad 7500 głazów i kamieni różnej wielkości. Natomiast drugim takim obszarem jest Park Krajobrazowy Wzgórz Dylewskich (Góra Dylewska – 312 m. n. p. m. jest najwyższym wzniesieniem w regionie), gdzie w okolicach Napromka, Lubstynka, Wygody, Glaznot, Wysokiej Wsi i innych miejscowości występują liczne duże głazy i głazowiska. Ze wszystkich spotykanych głazów największym jest: „Diabelski kamień”, lub mówią też „biskupi głaz” o którym krąży legenda. Głaz ten ma wymiary: 8 metrów długości i trzy metry wysokości, zaś obwód jego wynosi 27 metrów. Ten ogromny głaz widnieje na herbie miasta Bisztynka. Nazwa miasta pochodzi od niemieckiego Bisechostein, co oznacza „kamień biskupi”.

Do bardzo interesujących należą głazy związane z okresem wojny Polski z zakonem krzyżackim szczególnie pod Grunwaldem (15 lipca 1410 r.). Taką dokumentacją cieszy się kamień, który był niegdyś „łodwigowskim” od wsi ŁODWIGOWO z okolicy bitwy. Kamień ten leżał bowiem przy drodze z Łodwigowa do Grunwaldu.

Z kamieniem tym związana była legenda, że król Władysław Jagiełło wykorzystał ten głaz jako miejsce do siedzenia, gdy było już po bitwie i kiedy polecił zebrać wszystkie zwłoki znaczących rycerzy, a za poległych odprawić msze i ich pogrzebać. Jak mówi opowieść przekazywana z ust do ust, z pokolenia na pokolenie, król nie mógł siadać byle gdzie, więc jest bardzo praw-



Głaz w Nowej Wsi, zdj. Autora

dopodobne, że siadł sobie na czymś większym. Potem udał się w swoją drogę, ale okoliczna ludność zapamiętała ten doniosły fakt i nazwała głaz leżący przy drodze z Zybułtowa do Grunwaldu kamieniem królewskim. Natomiast kiedy te wiadomości przechodziły z pokolenia na pokolenie kamień nazywano też: „Jagiełlowym”.

Podobnie nazywano inny kamień, który był położony we wsi Ulinowo, nad jeziorem Łubień, na znacznym wyniesieniu i jak mówi o nim legenda z tego głazu miał obserwować pole bitwy król. Tak więc kamieni: „Jagiełlowych” było więcej. Sadzę, że to



Zdj. Autora

nic dziwnego, gdyż podobnie było z głazami, które związane z Napoleonem, królem pruskim Wilhelmem, czy Fryderykiem II – ale ich głazy upamiętniały np. w Puszczy Ruminickiej i Puszczy Piskiej miejsca wielkich polowań. Niemcy jednak nie chcieli, by została trwała pamiątka po zwycięstwie Jagiełły na polach koło wsi Łodwigowo dlatego też głaz rozbito na rozkaz jakiego oficera podczas manewrów (wspominał najstarszy mieszkaniec Ulinowa pan Góralski). Prawdopodobnie w 1901 roku Rudolf Maria Ignacy von Brandt właściciel na dobrach w Stębarku (czyli polach Grunwaldu), który w wieku 28 lat, w 1863 roku został ostródzkim landratem (starostą powiatu) wpadł na genialny pomysł by postawić w 1901 roku pomnik ku czci wielkiego mistrza von

Jungingena na ruinach kaplicy między Grunwaldem i Stębarkiem. Całą tę sprawę dokładnie opisał dr Georg Conrad w „Oberlandische Geschichtsblätter” w 1903 roku. To właśnie dzięki niemu wiemy kto, kiedy, co i dlaczego kazał wyryć na zybułtowskim kamieniu jagiełlowym, który po przetransportowaniu na nowe miejsce stał się „kamieniem wielkiego mistrza Zakonu, Urlicha von Jungingena”.

Na 550 rocznicę Bitwy pod Grunwaldem decyzja władz Polski Ludowej poza zespołem pomnikowym, Muzeum i amfiteatrem, oraz salką kinową ustawiono kilkanaście głazów, które na samym polu bitwy wskazują miejsca m. in. dowodzenia przez króla Władysława Jagiełłę, początek Pól Bitewnych w Stębarku, miejsce, w którym poległ wielki mistrz Zakonu Krzyżackiego oraz inne ważne miejsca. Natomiast także z okazji 550-lecia bitwy pod Grunwaldem na trasach dróg wiodących w kierunku pola bitwy ustawiono głazy na których umieszczono dwa miecze grunwaldzkie (na trasie drogi nr 7 przed Mławą, w Rychnowie, w Lubawie itp.). Natomiast na polu po lewej stronie tuż w pobliżu drogi między wsią Rychnowo i Wróble leży ogromny głaz z czerwonego granitu. Kolejny głaz zwany „Diabelskim Kamieniem” leży w lesie między wsią Szydłak i Durąg (Szydłak leży 12 km od Ostródy), o którym jest znana legenda związana z Ostródą. Kolejny głaz ogromnej wielkości zwany „Tatarskim Kamieniem” leży koło Nidzicy na trasie do wsi Muszaki. W powiecie ostródzkim jadąc drogą do Pietrzwałdu i dalej do Wysokiej wsi na trasie drogi po lewej stronie tuż przed wsią leży potężny głaz „Klonowo”. Kolejny ogromny głaz spoczywa w lesie w okolicach jeziora Ruda Woda i Kanałem łączącym to jezioro z jeziorem Bartążek. Za mostem rośnie las, gdzie pełno jest małych bagienek i około 100 metrów od drogi, którą można jechać na prawo leży ogromny głaz. Głaz jest okopany, stąd dookoła przeważnie stoi woda. Większa część głazu kryje się pod ziemią, ale to co na wierzchu i tak jest imponujące. Głaz jest porośnięty mchem, a leży on od tysięcy lat w tym miejscu podobnie jak wszystkie pozostałe głazy na Mazurach.

A co przewiduje się na 600-lecie bitwy?

Jak stwierdził na otwarciu roku kulturalnego Warmii i Mazur (3 października 2008r) w Teatrze „Jaracza” Marszałek województwa na Grunwald przeznaczono 30 milionów złotych bez środków przeznaczonych na poprawę dróg dojazdowych. W 2008r. wydatkowano 1,1 miliona złotych związanych z przygotowaniem tej wielkiej rocznicy. Czy może będą też nowe głazy? To one w sposób szczególny podkreślają przeszłość regionu pod względem przyrodniczym i geologicznym, ale dla miłośników historii najważniejsze są treści patriotyczne, które być może zdołają powiązać uroczystości 500-lecia z 600-leciem Grunwaldu.

Tadeusz Peter



XXII edycja OPFY

W dniach 18–20 listopada 2009 r. Dom Żołnierza Polskiego - w współpracy z Wojskowym Stowarzyszeniem Społeczno-Kulturalnym SWAT, Wojewódzkim Domem Kultury oraz Klubem Garnizonowym w Rzeszowie - przeprowadził XXII Ogólnopolski Przegląd Filmów Amatorskich Wojska Polskiego – OPFA Rzeszów 2009. Tej najważniejszej w Wojsku Polskim imprezie filmowej towarzyszyły także: Wystawa XXIV Konkursu Fotografii Wojska Polskiego i XIX Przegląd Amatorskiej Twórczości Plastycznej Wojska Polskiego. Imprezy te zostały zorganizowane pod patronatem Marszałka Województwa Podkarpackiego, Prezydenta Miasta Rzeszowa oraz Prezesa Telewizji Kino Polska S.A.

Przegląd Filmów Amatorskich Wojska Polskiego ma duże tradycje, bowiem odbywa się od 1977 roku. Przez 12 lat OPFA organizowano w formie biennale. Od 1988 roku przeglądy organizowane są corocznie. XXII OPFA była konkursem dla filmowców-amatorów z wojskowych Amatorskich Klubów Filmowych, jak również twórców indywidualnych działających w wojsku i poza resortem MON, których prace związane są tematycznie z historią i współczesnością wojska oraz szeroko rozumianą problematyką proobronną. OPFA Rzeszów 2009 miała na celu:

- podsumowanie i promocję rocznego dorobku artystycznego filmowców-amatorów;
- wyłonienie filmów o walorach szkoleniowo-wychowawczych przewidzianych do rozpowszechniania w wojsku;
- promocję profesjonalizacji Sił Zbrojnych w twórczości filmowców-amatorów;
- inspirowanie filmowców spoza środowiska wojskowego do podejmowania w twórczości tematyki wojskowej i proobronnej.

Tegoroczny Ogólnopolski Przegląd Filmów Amatorskich WP stworzył doskonałą okazję, aby poprzez realizację filmów przywołać pamięć wydarzeń, które trwale wpisały się w historię państwa i Narodu Polskiego, m.in. 70-lecie wybuchu II Wojny Światowej, 65-lecie wybuchu Powstania Warszawskiego i 10-lecie przystąpienia Polski do NATO.

W tym roku do prezentacji konkursowych Komisja Kwalifikacyjna zarekomendowała 30 filmów.

W programie XXII Ogólnopolskiego Przeglądu Filmów Amatorskich Wojska Polskiego znalazły się m.in. projekcje filmu pt. „Wojsko, tradycja, kultura” oraz filmu pt. „Mój kochany tatuś” (główna nagroda w 2008 r.). Przegląd to jednak nie tylko zmagania konkursowe. Dużym zainteresowaniem uczestników cieszyły się także spotkania ze znanymi twórcami filmowymi – członkami Jury: Krzysztofem Szmagierem, Markiem Widarskim i Krzysztofem Langdą, pozakonkursowe projekcje filmów i dyskusje. Podczas Przeglądu odbyły się również warsztaty nt. „Diaporama cyfrowa jako spektakl audio-wizualny” przeprowadzone przez Adama Kusa oraz „Rola BWA w kulturowym pejzażu Polski południowo-wschodniej”, które odbyły się w Biurze Wstaw Artystycznych w Rzeszowie pod kie-

runkiem artysty malarza i krytyka sztuki Piotra Rędziniaka. Ostatni dzień Przeglądu uczestnicy spędzili zwiedzając ruiny zamku Aleksandra hr. Fredry w Odrzykoniu i na słynnych „Prządkach” – skałkach Pogorza Dynowskiego.

20 listopada 2009 w rzeszowskim WDK miało miejsce uroczyste zakończenie Ogólnopolskiego Przeglądu Filmów Amatorskich Wojska Polskiego i wręczenie nagród.

Jury w składzie:

- Krzysztof Szmagier – przewodniczący,
- Krzysztof Langda,
- Marek Widawski i
- Henryk Nagrodzki - sekretarz

po obejrzeniu w dniach 18–19.11.2009 r. w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie 30 filmów zakwalifikowanych na XXII Ogólnopolski Przegląd Filmów Amatorskich Wojska Polskiego - Rzeszów 2009 przyznało:



Wręczenie nagród laureatom konkursów

GRAND PRIX

filmowi pt. „Tarantule na poligonie” zrealizowanemu przez bosm. Krzysztofa Żakowskiego z Wydziału Prasowego Dowództwa Marynarki Wojennej w Gdyni za efektowne przedstawienie polskiej Marynarki Wojennej z elementami impresji dokumentalnej;

I miejsce

filmowi pt. „Obiekt wyłączony z eksploatacji” zrealizowanemu przez mł. chor. sztab. Mirosława Józefiaka z 12 Bazy Lotniczej w Mirosławcu za artystyczne i pomysłowe ukazanie problemów likwidacji placówek kultury w garnizonach;

II miejsce

filmowi pt. „Przygotowanie dplot. OSA do strzelań raketowych” zrealizowanemu przez st. sierż. Roberta Lemanowicza z Jednostki Wojskowej 3557 w Bydgoszczy za wzorowe skonstruowanie filmu szkoleniowo-instruktażowego;

III miejsce

filmowi pt. „Krzysztof” zrealizowanemu przez Arkadiusza Niwińskiego z AKF „Orzeł” w Stargardzie Szczecińskim za pełne tragizm, subtelne ukazanie ludzkich emocji, pełne poszanowania godności bohaterów;

Jury przyznało również Nagrody Specjalne:

- Prezydenta Miasta Rzeszowa filmowi pt. „Niebiańska muzyka” zrealizowanemu przez Jacka Lewandowskiego z AKF „Luneta” w Warszawie;
- Dyrektora Domu Żołnierza Polskiego filmowi pt. „Szturm Cytadeli” zrealizowanemu przez Tadeusza Dornowskiego z Klubu Wojsk Lądowych w Warszawie;

- Dyrektora Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie filmowi pt. „Krzysztof” zrealizowanemu przez st. chor. Arkadiusza Niwińskiego z AKF „Orzeł” w Stargardzie Szczecińskim;

- Marszałka Województwa Podkarpackiego filmowi pt. „Podwodnym na ratunek” zrealizowanemu przez bosm. Krzysztofa Żakowskiego

z Wydziału Prasowego Dowództwa Marynarki Wojennej w Gdyni;

- Dowódcy 21. Brygady Strzelców Podhalańskich filmowi pt. „Stój - Straż Graniczna!” zrealizowanemu przez por. SG Jarosława Wtorkiewicza z Komendy Głównej Straży Granicznej w Warszawie;

- Dyrektora Muzeum Wojska Polskiego filmowi pt. „Historia i współczesność 8. Flotylli Obrony Wybrzeża” zrealizowanemu przez mł. chor. Arkadiusza Szwałdę z Jednostki Wojskowej 2454 w Świnoujściu;

- Prezesa Wojskowego Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „SWAT” filmowi pt. „Obiekt wyłączony z eksploatacji” zrealizowanemu przez mł. chor. sztab. Mirosława Józefiaka z 12 Bazy Lotniczej w Mirosławcu;

- Dowódcy Sił Powietrznych filmowi pt. „Przygotowanie dplot. OSA do strzelań raketowych” zrealizowanemu przez st. sierż. Roberta Lemanowicza z Jednostki Wojskowej 3557 w Bydgoszczy.

Trzy równorzędne wyróżnienia przyznano:

- filmowi pt. „Przed promocją” zrealizowanemu przez por. rez. SG Krzysztofa Niemca;
- filmowi pt. „Na krawędzi zagłady” zrealizowanemu przez ppor. rez. Ryszarda Ferencę;
- filmowi pt. „Historia i współczesność 8. Flotylli Obrony Wybrzeża” zrealizowanemu przez mł. chor. Arkadiusza Szwałdę z Jednostki Wojskowej 2454 w Świnoujściu;

Jury z zadowoleniem stwierdziło, iż prezentowane w ramach OPFA Rzeszów 2009 filmy cechowały się wysokim poziomem zdjęć filmowych. Autorzy filmów mają jednak spore trudności z następnymi etapami pracy nad filmem tj. selekcją materiału zdjęciowego, montażem obrazu i udźwiękowieniem filmów. Jednocześnie Jury zasugerowało, aby na te elementy warsztatu filmowego zwrócono szczególną uwagę przy organizowaniu w przyszłości szkoleń dla filmowców w wojsku.

W dniu 19 listopada 2009 r. w rzeszowskim Klubie Garnizonowym odbył się również wernisaż wystawy pokonkursowej XIX Przeglądu Amatorskiej Twórczości Plastycznej Wojska Polskiego. Do konkursu stanęło 53 twórców amatorów ze środowiska wojskowego, którzy nadesłali 157 prac plastycznych: malarstwo olejne, akwarelowe, grafikę, rzeźbę, tkaninę artystyczną. Jury na pokonkursową wystawę zakwalifikowało 76 prac 37 autorów. Główną nagrodę przyznano Pani Katarzynie Popińskiej z Klubu Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu za obraz pt. „Warszawa dziś”. Wystawę oglądać można do 31 grudnia.

Warto dodać, iż do finału konkursu FOTO Rzeszów 2009, na który nadesłano 394 prace 51 autorów, Jury na wystawę pokonkursową zakwalifikowało 177 fotogramów 32 autorów. Główną nagrodę przyznano chor. rez. Danielowi Szyszowi z Klubu Garnizonowego w Świnoujściu za wszystkie nadesłane na konkurs prace. Uroczystego otwarcia wystawy dokonał Dowódca 21. Brygady Strzelców Podhalańskich gen. bryg. dr Tomasz Bąk. Wystawa prezentowana będzie do 15 grudnia br. w Galerii Fotografii Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie.

Na zakończenie XXII OPFY Rzeszów 2009, Wystawy XXIV Konkursu Fotografii Wojska Polskiego i XIX Przeglądu Amatorskiej Twórczości Plastycznej Wojska Polskiego odbył się koncert Zespołu „Riwiera” z Klubu Marynarki Wojennej w Gdyni, Zespołu „Jena Chwila” z Klubu Garnizonowego w Rzeszowie oraz Orkiestry Wojsk Lądowych w Rzeszowie z udziałem solistów. Odbyło się także spotkanie twórców z członkami Jury i organizatorami.

Antonina Jurek

Było, minęło, nie wróci

Staram się zapomnieć o tamtym czasie. Było, minęło, nie wróci. Odepchnięte przez dni, tygodnie, miesiące, lata. Pozostał wstyd i słowo alkoholik, które legło na mnie ciężarem kamieni.

Dręczy mnie strach. Jest to strach irracjonalny. Boję się. Boję się, więc piję. Piję i coraz bardziej pogrążam się w strachu. Boję się, że przekroczę granicę strachu, za którą czai się obłąd.

Czasem mam zamiar pracować, działać, tworzyć, walczyć o siebie. Jestem przekonany, że potrafię, że mnie na to stać.

Po każdym niepowodzeniu zdumiewam się nad ułomnością swojego charakteru. Bywały też sny koszmary. O samotności, cierpieniu, chorobach. Były też sny, których nie mogłem znieść. Po osuszeniu kolejnej butelki, nawiedza mnie twarz tamtej kobiety. Chuda twarz ni to kobiety, ni jaszczurki. W środku mordki dwoje przepaścistych ślepiąt. Oczy nasze zderyły się. Poczułem ciarki na plecach. A ona strzeży do mnie spiczaste zęby. Wyciąga do mnie ręce, raczej rękę łapy. Jest drapieżna, pałająca żądzą. Patrzy błyszczącymi ślepiami i uśmiecha się półgębkiem.

- Strzeż się – myślę z przerażeniem. Stoję nieruchomy. Milczę. Boję się. Ręce te swoje rękę łapy zbliża do mnie.

- Nie! Nie! – krzyknąłem.

Zatrzymała się w pół drogi. Czeka. Nie mogę znaleźć w sobie tyle siły by uciec. Ona znówu zbliża się.

- Nie! Nie! – krzyknąłem jeszcze raz.

Milczy i patrzy. Krzyczą jej wymowne ślepie. Jej wymowne gesty starają się przełamać mój bierny opór. Widzę jak dzieląca nas przestrzeń maleje. Ona, pewna już swojego zwycięstwa, przystąpiła do ostatecznej prowokacji.

- Jaszczurka! – krzyknąłem z odrazą.

Już nie miałem wyboru. To jej ciało uległe, wiotkie, pulsujące... Ta jej natarczywość.

Promienie marcowego słońca pełzały po brudnych szybach. Ja doszukiwałem się na nich różnych dziwacznych kształtów. Wszedł kierownik i przedstawił nam Dorotę.

- Młoda, nijaka – stwierdziłem w myślach.

Błądził gdzieś po ścianach jej zażenowany wzrok. Jej cicha obecność została wpleciona w mój codzienny czas pracy. Długo jej nie zauważałem. Parę nic nie znaczących zdań, pierwsze nieśmiałe uśmiechy. Dopiero po dłuższym czasie stwierdziłem, że nikt nie potrafił mnie tak słuchać jak ona. Ze czekam na jej przyjsię. Nasłuchuję jej kroków, które rozpoznaję bezbłędnie. Jest uosobieniem dziewczęcej wrażliwości

Dotychczasowe doświadczenia, wszystko czym nasiąkałem, każe mi odrzucać każdą śmielszą myśl o niej. Najdziwniejsze w tym jest to, mimo takich myśli, nie wolnych od uczucia bólu, coraz częściej myśli o niej wabią i przybierają kształt rozrzuconych jesszce nadziei.

Kompleks niepełnej wartości tkwi we mnie głęboko. Boję się zaangażowania, boję się porażki. Odczuwam strach, inny jakiś niż dotychczas. Zaczynam przeczuwać, że coś się zaczyna, że coś we mnie dojrzewa. Dojrzewa spokojnie i nie spieszenie. Nowe myśli. Nadzieja.

Uśmiechy i spojrzenia, które otrzymuję, przyjmuję jak kwiaty. Lubiliśmy wieczorami



spacerować w koleinach wiatru, kołysani jego ciepłym powiewem.

- Nie pozwól mi dotknąć się na wzór tamtej. Nie pozwól mi poznać cię do końca. – Modliłem się do niej w myślach. Marzyłem tylko, żeby usiąść koło niej i w ciszy wieczoru opowiedzieć wszystko, dokładnie wszystko o sobie.

- Ty na pewno wiesz. Ja tak często... Ja i alkohol... - bełkotałem tylko jakby do siebie.

Chwila milczenia, a ja odczuwałem ulgę, jakąś dawno zapomnianą lekkość. Przerwała milczenie.

- Wiesz? Zdecydowałam się. Będę znów zdawała na studia. Tym razem solidniej się przygotuję. Spróbuj i ty – powiedziała i patrzy na mnie zalotnie.

- Ja na studia? Już raz zdawałem.

- Spróbuj jeszcze raz – skwitowała krótko.

- Ja teraz na studia? Przetarminowany przedszkolaczek – zażartowałem z siebie.

- To cię nie zwalnia przed podjęciem próby. Trzeba dać sobie szansę.

- Propozycja w trudnej sztuce kształtowania siebie – powiedziałem, aby coś powiedzieć.

- Jeszcze wszystko przed nami. A branie życia jak leci to najgorsza recepta.

Cóż, kiedy nawet najbłahszy wzlot każe mi myśleć o upadku. Cały przesiąkałem, a było w tym wiele prawdy.

- Nie bądź pesymistą. Tym nigdy nic się nie udaje.

- W mojej sytuacji trudno o optymizm.

Spojrzała tak jakoś czule. – Nie oglądaj się za siebie. Żyj terazniejszością.

- Nawet nie wiesz, jakie to wielkie szczęście dla mnie, to poznanie ciebie. – powtarzałem to często jej i sobie.

Czyniłem heroiczne wysiłki aby odsuwać się od butelki. Nie zawsze z dobrym skutkiem.

- Czyżbyś nie miał wpływu na swoje postępowanie? Zaufaj sobie. Próbuj poukładać swoje życie według własnej woli. – mówiła.

Próbuję. Staram się. Ale trudna to droga. Cóż ona mogła wiedzieć o walce z nałogiem. O moich nadludzkich wysiłkach. Co mogła wiedzieć, gdy żaden nałóg nie miał nad nią władzy.

Ja już wiedziałem. Wiedziałem, że licząc na jej miłość, będę mógł wyzwolić się z nałogu. Wiedziałem, że tylko ona w moje

rozczochrane życie wniesie ład i porządek. Wiedziałem, że jest moją mocą. Umacniałem się w tym przekonaniu. Wierzyłem.

Ileż uroku było w tej jej paplaninie. Przekonywała mnie o mojej wartości, o moim miejscu w życiu, o roli jaką mam do spełnienia. Odwoływała się do mojego poczucia godności, honoru, ambicji. W bardzo prosty według niej i schematyczny sposób wyobrażała sobie moją krucjatę w lepsze, nowe życie. Jak pracowita pszczołka wyręczała mnie, organizowała za mnie i decydowała. Czasem robiła coś, co akurat było wbrew moim gustom.

- Przestań już serwować mi gotowe recepty na życie – mówiłem szczęśliwy, żartując.

Starła się mnie ulepszać, coś we mnie poprawiać, uzupełniać. Zonglowała moją po ludzku ułomną naturą. Znalazłem się w sytuacji tak bardzo odmiennej od dotychczasowych, że nie potrafiłem na cokolwiek się zdobyć, czy o czymś zdecydować. Ogarniał mnie całkowity bezwład myślowy.

Rozmowy zaczynały mi się wydawać wciąż te same. Te same dyskusje prowadzące do nikąd. Często śmieje się choć mam ochotę wybuchnąć, wyrzucić to z siebie. Chcę wykrzyczeć, że jestem już znudzony, zmęczony, wypalony, że ja już we wszystko nie wierzę.

Największe moje pragnienie to – leżeć nad rzeką, patrzeć na zmienne chmury i myśleć o dobrym obiedzie u babci.

Na początku bagatelizowałem te odczucia. Później nawet polubiłem te głosy co się dysonansem we mnie burzyły. Czekałem, że wyłonią się z nich przejrystsze obrazy tego co dobre, a co złe, tego co lubię i co chcę. Z czasem bardziej odczuwałem niewygodę takiej sytuacji. Odczuwałem fałsz mojego położenia.

Błękitnooka narzucała mi coraz większy rygor. Nie było w tym rygorze żadnej luki dla mojego Ja. Wszystko we mnie tęskniło do swobody, indywidualności, nawet do powikłań.

- Uwolnić się! Być wolnym! – skrzeczało coś we mnie.

Hipokryzja? Nie. Niezbyt szybko, ale z czasem pojąłem, że choć jest sliczna, dobra i mądra – nie mogę się z nią związać.

Dopiero gdy wszystko się skończyło, poczułem jej brak. Zbyt późno zrozumiałem, że byłem wobec niej niesprawiedliwy. Potem dopiero podświadomie utożsamiałem ją ze światem mojego ja. Ze światem, w którym pragnąłem się znaleźć, a w którym tak trudno było mi się zadowolić. Zabrakło mi wyobraźni, czy rozumu? Moja lepsza strona gubi się w szaleństwie alkoholowym. Ogoniasta jaszczurka wyrusza się z butelki. Bazyliżkowymi ślepiami poraża mnie i na błoniastych skrzydłach unosi mnie i kręci w obłądnym korowodzie beznadziei. Z poszarzałą twarzą, jak cień własny, patrzy błędnymi oczyma na puste dłonie, na pustkę wokół mnie. Tylko jedno słowo – żegnaj – rzegocze w tej pustce. Uciekam od wczoraj, od dziś, nie myślę o jutrze. Nie, już nie tęsknię, Otulony wspomnieniami próbuję czasem dotknąć tamtych dni.

Widzę ją jak zbliża się i oddala, ukrywa i odsłania, jakbym ją gubił i odnajdywał.

Czy to była miłość? Miłość by nas nie rozdzieliła.

Może przyjaźń? Wszystko jedno co. To było dawno. Minęło. Nie wróci.

Jednak trwa.

Trwa w poezji, w muzyce, w pejzażu, we mnie.

Jadwiga Pilińska

Przyczyny antagonizmu pomiędzy Słowackim a Mickiewiczem

Juliusz Słowacki i Adam Mickiewicz, dwaj czołowi poeci okresu polskiego romantyzmu, którym przyszło żyć i tworzyć na obczyźnie, byli mocno zakorzenieni w narodzie polskim.

Tworzyli poezję patriotyczną, pozostawili wizje uniwersalne, która to poezja ma wymiar duchowy i ponadczasowy. Swoją patriotyczną twórczością dowiedli swojej wielkości i wierności Ojczyźnie.

Adam Mickiewicz – człowiek cieszący się międzynarodowym rozgłosem, we Francji zaszczycony misją tworzenia własnej katedry w College de France, sercem pozostał rdzennie polskim, o którym Zygmunt Krasiński powiedział: „My z niego wszyscy”.

Juliusz Słowacki – duchowy brat Mickiewicza, młodzieńczego buntu dzielił z nim los, o którym Józef Piłsudski powiedział: „Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i potężne, że śmierć przewyżniają i obcuja między nami (...). Szedł pracując, szedł myśląc, że duma stargana i sponiewierana wyda nie jęk rozpacz, lecz siłę olbrzyma”.

Mickiewicz był niedoścignionym wzorem dla 12 lat młodszego Słowackiego. Fascynacja Słowackiego twórczością Mickiewicza przeplata się z antagonizmem, aż w ostateczności stali się sobie równi.

Mickiewicz nie darzył Słowackiego sympatią już jako 12 letniego chłopca. Uważał, że Słowackiego cechuje jakaś ironia, którą lubił się popisywać. Następnie w roku 1824 stosunek ojczyzna Słowackiego profesora Becu do młodzieży patriotycznej doprowadzi w późniejszym okresie do ostrego zadrażnienia stosunków między obydwojma poetami. Nie przeszkadza to na razie Słowackiemu uważać Mickiewicza za największy autorytet. Mickiewicz wydał mu się jedynym krytykiem jego poezji, z którego opinią należało się liczyć i na tej opinii Słowackiemu zależało bardzo. Świadczy o tym fakt, że Słowacki w 1829 r. przesyła Mickiewiczowi do oceny do Petersburga swoją powieść poetycką „Szangary”. Następnie w 1832 roku wychodzą w Paryżu dwa tomiki poezji Słowackiego, zawierające m.in. utwory: „Jan Bielecki”, „Hugon”, „Arab”, „Żmija”, „Mindowie” i „Marta Stuart”. Słowacki niecierpliwie oczekuje powrotu Mickiewicza do Paryża, aby usłyszeć jego sąd o tych utworach. Obaj poeci spotykają się na obiedzie wydanym na cześć gen. Dwernickiego, Słowacki był raczej pochlebnej opinii o swoich utworach. Ośmiela się przy okazji spotkania wspomnieć dość złośliwie przykrą scenę w wileńskim salonie pani Becu, gdy Jan Śniadecki natrząsał się z „Ballad i romansów” w obecności Mickiewicza.

Mickiewicz wyraził się o tomiku Słowackiego, że poezja jest sliczna, że „Jest to gmach piękna architekturą stawiany, jak wzniesiony kościół – ale w kościele Boga nie ma”. Mickiewicz bardzo trafnie określił piękno formy poetyckiej, zarzucając jednocześnie brak formy ideowej. Opinia ta ciążyła na Słowackim przez długie lata.

Sawrynowicz w swojej książce o Juliuszu Słowackim tak pisze: „Wszyscy jego wrogowie, szczególnie z obozu katolickiego będą lata całe na to zdanie o pięknym kościele bez Boga powoływać się by zgębić nienawistnego sobie poetę za jego śmiałe wystąpienie przeciwko reakcji i Watykanowi – również wówczas, gdy już w świątyni poezji Słowackiego Bóg zamieszka, i to Bóg



naprawdę wielki, Bóg ludzi postępowych”. Tak więc przyjazd Mickiewicza do Paryża odjął wiele blasku wschodzącej sławie Słowackiego.

Emigracja uważała, że Mickiewicz jest poetą naprawdę narodowym. Przekonanie to opierało się głównie na różnicy pomiędzy dziełami obu poetów. Adam Mickiewicz w Konradzie Walenrodzie dał przejrzysty i jasny program mentalny dla podbitego kraju, w Balladach, w mniemaniu opinii czytelniczej, bezpośrednio z folkloru; Słowacki zaś był poetą aluzyjnym, korzystającym obficie z doświadczeń bajronicznych, które jak to się wydawało wówczas publiczności, były niezmiernie dalekie od spraw wyzwolenia kraju.

Następnym ciosem dla Słowackiego było ukazanie się III części Dziadów Mickiewicza. W egzemplarzu dostarczonym Słowackiemu ktoś podkreślił starannie wszystko, co odnosiło się do jego ojczyma pana Becu, który w dziele tym występuje jako doktor. Słowacki poczuł się głęboko dotknięty tym, że Mickiewicz przedstawił jego ojczyma, jako skończonego łotra zaprzędanego całkowicie moskalom.

Na skutek tego Słowacki porzuca Paryż i wyjeżdża do Szwajcarii. Szukał spokoju. Uciekł może nie tylko od osobistych przykrości, wywołanych ukazaniem się III części Dziadów i nienawistnej mu wtedy postaci Mickiewicza, ale również w pewnym stopniu była to próba uniknięcia walki, próba uchylecia się od trudnej i wiążącej decyzji jakiej wymuszała emigracja w sprawach narodowych, społecznych i politycznych. W Szwajcarii, poeta porzucił panującą dotychczas w jego twórczości manierę bajronowską, przeszedł do przedstawiania rzeczywistości poprzez realistyczną analizę przeżyć bohatera. Tam napisał „Lambro” – poemat o wyzwolenie walce Greków, myśląc o wyzwolenie walce Polaków. Była to rzecz pełna aluzji i do sytuacji politycznej, i do swojej osobistej roli poety. „Lambro” pisany był z myślą o Konradzie Wallenrodzie, należy wraz z tyłu innymi utworami Słowackiego do ogromnego cyklu duszy i szlachetnej zazdrości wobec Mickiewicza. Lecz po ukazaniu się tego utworu krytyka emigracyjna nadal milczała, z nikąd poeta nie usłyszał ani jednego głosu już nie tylko zachwytu, ale nawet zachęty, a Mickiewicz odpowiedział dość złośliwą notatką na ten temat wydrukowaną bezimiennie w czasopiśmie „Piełgrzym Polski”.

Po tym wszystkim rozgorzyczony Słowacki wydaje walkę Mickiewiczowi za pomocą utworu „Kordian”, który miał się przeciwstawić „Dziadom”, w których była mowa o wypadkach wileńskich 1824 roku, to Słowacki panując do powstania listopadowego, którego przywódców krytykuje bezlitośnie w przygotowaniu. W prologu, w pierwszej osobie Słowacki przedstawia Mickiewicza. Słowacki zawarł tu aluzję mesjanistycznej postawy Mickiewicza, który

chciał uspić naród, a na siebie wziąć jego męki. Słowacki wyśmiewaj jego wiarę w to, że słowami zdoła zmienić jego świat. Znów po ukazaniu się Kordiana opinia nie była zadawalająca dla Słowackiego. Utwór ten jest przyczyną ponownych przykrości po powrocie Słowackiego do Paryża.

Ważnym momentem w życiu Słowackiego był wydany w 1834 roku „Pan Tadeusz”, który zachwycił Słowackiego, a nawet osłabił niechęć do Mickiewicza. Słowacki powiedział, że nic piękniejszego nie napisze i postanowił teraz odebrać się od uroku Mickiewicza, zejść z tej drogi naśladownictwa wynikającego także z zazdrości, co ze zrozumienia poezji narodowej. W 1838 r. przy tym nadal towarzyszy mu wroga opinia emigracji. Szczególnie wiele przykrości sprawił Słowackiemu Eustachy Januszkiewicz – redaktor „Młodej Polski”, który od dawna, mimo pozorów, był niechętny Słowackiemu, natomiast żywił fantastyczne uwielbienie dla Mickiewicza. „Młoda Polska” ośmieszała wszystko to, co wydawał Słowacki. Tak też było z Balladyną. „Młoda Polska” fałszowała lub przekręcała recenzje i wypowiedzi Słowackiego. Gdy po wielu latach noszonych w sobie uraz, mimo wszystko, gdy dochodzi do porozumienia między obydwojma poetami. Na przyjęciu u Januszkiewicza, wydanym z okazji objęcia przez Mickiewicza Katedry w College de France, doszło do pojednania Słowackiego z Mickiewiczem. Słowacki mimo swej hardości i buntu, ostatecznie przeprosił Mickiewicza by nie gardził jego przyjaźnią. Po wygłoszonym przez obu poetów improwizacjach Mickiewicz i Słowacki ściskali się długo i serdecznie, co należało uznać za pojednanie się. Jednak w artykułach w Tygodniku Literackim treść obu improwizacji sfałszowano, odmalowano Słowackiego jako człowieka opanowanego zazdrością i szatańską pychą i że Mickiewicz powiedział mu, że nie jest on poetyckim. Ugodziło to w ambicję Słowackiego i stało się następną i może najboleśniejszą przyczyną antagonizmu, bowiem Słowacki spodziewał się sprostowania notatki ze strony Mickiewicza, które się jednak nie ukazało – trzeba jednak przyznać, że z przyczyn obiektywnych.

Słowacki milczenie Mickiewicza uznał za solidaryzowanie się z autorem artykułu, gdy tymczasem Mickiewicz nie przywiązywał do tego większej wagi, z przyczyn obiektywnych. Dla Słowackiego nie była to sprawa Błacha, dlatego postanowił dać odpowiedź wszystkim swoim przeciwnikom. Czyni to za pomocą „Beniowskiego”. W Beniowskim, Słowacki szczydzi z całej niemal emigracji. Za zakończenie V – tej pieśni kieruje przeciwko Mickiewiczowi i otaczającym go ludzi. Słowacki w dziele tym nie uraził Mickiewicza, ani też nie poniżył, jedynie zestawił wielkość swego przeciwnika z własną wielkością. Świadczy o tym zakończenie V – tej pieśni. „Bądź zdrow – a tak się żegnają nie wrogi, lecz dwa na słoićkach swych przeciwnych Bogi”. Z „Beniowskiego” wynika, że Słowacki większy miał żal do przeciwników z obozu „Młodej Polski” niż do Mickiewicza, gdyż im nie szczędził słów szyderstwa, uważając, że oni są przyczyną zadrażnień między poetami.

Do pogodzenia się poetów dochodzi wówczas, gdy obaj pisarze, najpierw Mickiewicz w roku 1841, a potem Słowacki w roku 1842 ulegają wpływom filozofa – mistyka Andrzeja Towiańskiego, który poprzez swoje mistyczne teorie miał za zadanie odciągnąć swych członków od działalności patriotycznej i politycznej, a który aby przyciągnąć do siebie emigrację ogłosił rychły koniec emigracji i bliskie wyzwolenie Polski. W konsekwencji Towiański, jako wysłannik kancelarii moskiewskiej – cara Rosji Aleksandra



Malarstwo poświęcone żołnierzom września 1939 r.

W Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie, przy Al. Wilanowskiej 204 - od 15 października do końca grudnia 2009 roku odbywa się wystawa malarstwa poświęconego żołnierzom września i wojnie obronnej 1939 roku pod nazwą "Chłopi Obrońcami Ojczyzny. Wystawa poplenerowa Przewięź 2009". Została ona otwarta z inicjatywy Dyrektora Muzeum dr Janusza Gmitruka w rocznicę obchodów 25-lecia powstania Muzeum. Stanowi pokłosie VI Pleneru malarskiego, jaki odbył się w dniach 24-30 czerwca 2009 roku w miejscowości Przewięź z udziałem 25 artystów malarzy z całej Polski. Był to ostatnio jedyny plener o tematyce historycznej w Polsce. W jego trakcie powstało 60 prac poświęconych wojnie obronnej 1939 roku. Większość obrazów została wykonana techniką olejną, część pastelą i akwarelą. Komisarzem wystawy jest Maciej Milewski.

Zamysłem Panów Janusza Gmitruka i Macieja Milewskiego było zorganizowanie wystawy, która tematycznie poświęcona została wojnie obronnej we wrześniu 1939r, okupacji hitlerowskiej i walce ruchu oporu. Jedynym w swoim rodzaju VI Plener Malarski miał za cel artystyczne udokumentowanie ważnych wydarzeń historycznych w Polsce z okresu II wojny światowej i przybliżenie tematu społeczeństwu poprzez malarstwo batalistyczne i realistyczne. W pracach artystów wizja przeszłości przelana na obraz zmusza do myślenia i zastanowienia się nad historią i poprzez wystawę prac malarskich stanowi formę wychowania patriotycznego.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w plenerze i wystawie poplenerowej licznie uczestniczyli artyści plastycy reprezentujący środowisko plastyczne związane z Wojskiem Polskim. Departament Wychowania i Promocji Obronności Ministerstwa Obrony Narodowej od 2001 roku corocznie organizuje warsztaty plastyczne i Międzynarodowy Plener Plastyczny WP, jako istotną formę wymiany doświadczeń artystycznych i kulturalnych, w ramach krajów - przedstawicieli „Grupy Wyszehradzkiej”. W dotychczas zorganizowanych edycjach pleneru międzynarodowego uczestniczyli m. in. artyści z Litwy, Ukrainy, Węgier, Bułgarii, Rumunii, Słowacji oraz plastycy reprezentujący Wojsko Polskie.

"Poprzez organizowanie plenerów tematycznych rozszerza się krąg artystów, dokonuje wymiana i następuje inspiracja innych adeptów sztuki malarzkiej, a poprzez formę wystawienniczą dajemy szansę innym twórcom" - powiedział w rozmowie z nami dr Janusz Gmitruk. Może stanowić to także sygnał dla innych instytucji kultury, a poza tym znacznie wzbogaca własne zbiory Muzeum, które współpracuje ściśle z artystami z terenu całej Polski. Zwyczajowo każdy z malarzy, których obrazy są wystawiane na wernisażu, pozostawia Muzeum w darze wybrany jeden ze swoich obrazów. Niezależnie od tego Muzeum zakupuje od nich najlepsze obrazy, a tym samym znacznie wzbogaca własne zbiory.

Muzeum finansuje pobyt plenerowy / zakwaterowanie, wyżywienie, wycieczki / a także wyposaża każdego malarza w 2-3 blejtramy już zagruntowane. Uczestnicy pleneru sami wybierają i zakupują we własnym zakresie stosowne materiały malarskie, potrzebne im do prac. Częściowo ponoszone koszty zwraca im organizator plenerów.

Ciekawostką wartą podkreślenia była czerwcowa wycieczka uczestników pleneru w Przewięzi - do Wilna. Jeden z malarzy Marian Stefański złożył - jako votum dziękczynne na Ołtarzu w Ostrej Bramie - czapkę ułańską pułku stacjonującego w Wilnie w czasie II Rzeczypospolitej. Z tego wydarzenia wszyscy uczestnicy namalowali obraz przedstawiający czapkę złożoną na Ołtarzu przed Matką Boską Ostrobramską, jako pracę zbiorową poświęconą bohaterskim żołnierzom września.

Jan Rychner



Autor Ryszard Marian Owczarek



Autor Andrzej Tryzmo



Autor Michał Jończuk



Autor Piotr Gogan



Autor Marian Stefański

I dokonał rozłamu wśród emigracji działającej, spowodował to, że Mickiewicz zobojętniał na sprawy polityczne, przestał pisać, a w końcu utracił swoje miejsce w Katedrze College de France.

Co tu jest ważne w całej tej sprawie jeżeli chodzi o naszych wieszczów? Właśnie to, że Słowacki mimo, że przystąpił do Koła Towiańczyków i przez pewien okres czasu był zwolennikiem teorii Towiańskiego, to jednak szybko przejrzał swoją naiwność, bo już w roku 1843 po nabożeństwie za cara zerwał z Towiańszczyzną. Za to Mickiewicz trwał w błędzie dłużej, bo aż do roku 1848. Słowacki ostro potępia Mickiewicza, uważa, że jego działalność prowadzi do spaczenia sprawy. Uważa również, że nie w ten sposób należy strzec prawdziwej wiary i dawnego Sztandaru Ojczyzny. Tak więc początkowa zgoda i wspólne wybaczenie sobie dawnych win znów zamienia się w głęboki antagonizm z chwilą wystąpienia Słowackiego z Koła Towiańczyków. Mickiewicz nie rezygnuje jednak z walki, pragnie znów nawrócić Słowackiego na drogę Towianizmu. Sprawę tę ciekawie nakreślił Paweł Hertz w swojej powieści „Portret Słowackiego” przedstawiając moment, gdy Mickiewicz przychodzi do Słowackiego by go na nowo pozyskać. Moment ten jest jednocześnie drabiną, która przedstawia nam całą drogę Słowackiego do zwycięstwa nad Mickiewiczem. „W niedzielę 11 listopada 1843 roku A. Mickiewicz wchodzi ciężkim krokiem na wysokie schody domu przy ul. Pothieu. Szedł powoli, ostrożnie, jak gdyby niósł wielki ciężar. Przypominał sobie może salon wileński pani Becu, młodego Juliusza, gdy słucha zniewag pana profesora Sniadeckiego wypowiedzianych pod adresem „Ballad i Romansów”, potem wspominał złośliwości tego zadowolonego z siebie mami-synka na przedmowie do trzeciego tomu poezji, potem improwizację u Januszkiewicza, potem Beniowskiego Pieśń Piąta. Jakże on wyrósł, ten zarozumiały macek. Już się z nim równał, a teraz w Kole chce mu odebrać rząd dusz”.

Tak też się stało – Mickiewicz i na tym polu poniósł klęskę, bowiem Słowacki nie tylko, że nie ustąpił Mickiewiczowi, ale swą dalszą działalnością twórczą odciągnął od Towiańskiego wielu wyznawców jego teorii i dowiódł, że właśnie on, a nie Mickiewicz miał rację w tej kwestii.

Z powyższej analizy wynika, że w walce politycznej Słowacki odniósł druzgocące zwycięstwo nad swym redakcyjnymi przeciwnikami a w walce artystycznej ustalił swoją pozycję jako największy obok Mickiewicza narodowy poeta polski,

Tak więc „Beniowski” przyniósł Słowackiemu pełne zwycięstwo. Zdumieni i przerażeni wrogowie zamilkli, a szczególnie ze stronnictw zaczęły zabiegać o względy poety, który okazał się bezpieczniejszy w roli sprzymierzeńca niż w roli przeciwnika. Tym samym Słowacki zlikwidował największe źródło antagonizmu.

Należy jednak przypuszczać, że Mickiewicz nadal nie uznał twórczości Słowackiego, gdyż ani razu nie wymienił on na wykładach literatury słowiańskiej w Katedrze College de France nazwiska Słowackiego.

Literatura:

1. Historia Literatury Polskiej okresu Romantyzmu 1961 r.
2. P. Hertz – Portret Słowackiego 1955 r.
3. E. Sawrynów – Juliusz Słowacki 1955 r.
4. A. Kowalczykowa – Słowacki PWN 1988 r.
5. T. Boy – Żeliński – Zielony Balonik - Słownika

Weź pióro w swoje ręce!

Już po raz siódmy Polska Przedsiębiorcza z marką Parker przekonują polskie społeczeństwo, że warto pisać odręcznie. W dobie komputeryzacji uświadamiamy, jak ważne w naszym rozwoju jest niezapominanie o piśmienniczej formie komunikacji. W tym roku Kampania to już nie tylko Konkurs Ładnego Pisania, to zakrojona na szeroką skalę akcja społeczna.

W czasach komputerów, e-maili, czatów i smsów coraz bardziej zanika pisanie odręczne. Wśród młodzieży ten sposób komunikacji uważany jest wręcz za przestarzały. Coraz częściej młodzi ludzie stają się niezdolni do wyrażania uczuć na piśmie, mają też problemy z poprawnym pisaniem we własnym języku. Stąd idea zorganizowania „Konkursu Ładnego Pisania”. Konkurs adresujemy do gimnazjalistów i uczniów ostatnich klas szkół podstawowych.

Nie zapominamy też o tych, którzy poprzez pióro współtworzą rzeczywistość słowa pisanego, bo pióro nieodwrotnie kojarzy nam się z poezją. Dlatego wszystkich chętnych, bez względu na wiek, zapraszamy do udziału w konkursie poetyckim „Poeta Pióra 2009”. Konkurs polega na odręcznym napisaniu swojego wiersza.

Wraz ze Związkiem Harcerstwa Polskiego inicjujemy też Konkurs na Najładniej Napisaną Kronikę. Adresujemy go do wszystkich drużyn i patroli harcerskich z całej Polski. Kroniki, często kaligrafowane, stają się małymi dziełami sztuki. Dlatego - harcerze na start! Pochwalcie się swoimi dziełami.

Do tej pory w ramach Kampanii powołałszy Klub Przyjaciół Piór z honorowym przewodnictwem psychologa Jacka Santorskiego. Wraz z SMG/KRC przeprowadziliśmy Badania Preferencji Piśmienniczych Polaków, które potwierdziły, że Polacy mają sentyment i chcą pisać odręcznie. W lipcu byliśmy nawet na Złocie Grunwaldzkim, gdzie we współpracy z Związkiem Harcerstwa Polskiego przeprowadzone zostały warsztaty kaligraficzne dla najmłodszych. Na ręce Ministerstwa Edukacji Narodowej złożona została petycja w sprawie wprowadzenia lekcji kaligrafii do szkół. Kampania Ładnego Pisania została również objęta Honorowym Patronatem Ogólnopolskiego Turnieju Ortograficznego czy Ogólnopolskiego Dyktanda.

Naszej Kampanii patronują między innymi: Minister Edukacji Narodowej Katarzyna Hall i Związek Nauczycielstwa Polskiego, naszym ambasadorem jest Maciej Stuhr, a całą Kampanię popierają uznani ludzie nauki i sztuki: Andrzej Pągowski, Katarzyna Kłosińska, Katarzyna Grochola.

Wcale nie zwalniamy tempa. Kampanię chcemy sfinalizować podczas uroczystej Gali na Zamku Królewskim 8 grudnia, wtedy rozwiążemy wszystkie Konkursy i podsumujemy efekty sześciomiesięcznej kampanii. Więcej informacji o akcji możecie szukać pod nową stroną: www.ladnepisanie.pl A póki co zachęcamy do udziału w naszych Konkursach i promowaniu pisania odręcznego!

Agnieszka Piekut

Rzemieślnik pióra, czyli kto?

"Słownik języka polskiego" informuje nas, że rzemieślnik jest człowiekiem „uprawiającym rzemiosło, prowadzącym warsztat rzemieślniczy”. Ale czytając dalej dowiadujemy się, iż za rzemieślnika można uznać także „artystę, pracownika naukowego, mającego w pewnym zakresie sprawność techniczną”. Mówi się więc o rzemiosle literackim, kompozytorskim czy malarskim, czyli o dobrym opanowaniu reguł obowiązujących w określonej dziedzinie twórczości.

Bez znajomości warsztatu nie może powstać żadne dzieło na wysokim poziomie. Z drugiej strony istnieje przeświadczenie, "Słownik" informuje o tym, że sama rzemieślnicza sprawność nie może zapewnić dobrego efektu, ponieważ na każdym polu potrzebny jest jeszcze talent, wysiłek twórczy, inwencja. U Oskara Kolberga czytamy: "dobry rzemieślnik dobrego naczynia potrzebuje" Inne przysłowie opowiada: „dobry rzemieślnik roboty swej się nie wstydzi”.

Inaczej mówiąc: jeśli napiszesz dobry utwór literacki, to znaczy, jesteś dobrym rzemieślnikiem w dziedzinie znajomości języka i psychiki ludzkiej.

Kwestię tę podsumowuje Kolberg pod hasłem „filozof”, sięgając do źródła mądrości ludowej: „Filozof mądry, żołnierz dzielny, kupiec fortelny, kmiotek ubogi, ksiądz mowny, sługa pilny, rzemieślnik subtelny, ale kto ma pieniądze, ten mistrz”.

No tak, żyjemy w kapitalizmie, czyli w ten sam sposób jak za czasów Kolberga, z pewną domieszką feudalizmu. Ale pamiętajmy: rzemieślnik ma być subtelny!

S.D.

UWAGA DEBIUT!

Irena CHOROSZKO - emerytowana nauczycielka z Żydowa k. Gniezna. W latach osiemdziesiątych ub. wieku swoje wiersze i felietony publikowała w drugim obiegu. Należy do Koła Plastyczno - Literackiego przy Klubie Nauczyciela w Gnieźnie. Jest również autorką nie opublikowanej powieści.

Sylwester

sufit białą upada
na test życia
spraw wyjaśnionych już

bal sylwestrowy
petardami okien
śmieje się
ból od oddalenia ręki ust
niepotrzebnymi łzami

Ziemio Gnieźnieńska

u bram postawiłaś
krzyż pamięci.

Jan Paweł II
błogosławił Twym błoniom.
Przestrzegał przed tym,
co miało nadejść.

Uciszał rozszalałe serca

Na stopniach ołtarza składałam
moje życie w kolorowych wstążkach-

teraz paciorki bólu
nie mieszczą się w różańcu

przechodni but
stanął na nogi czasu
noga
podała się choć strzałki pokazały
przeciwny azymut

i tylko rozdarte serce
boli kłamstwem oczu i słów



Grupa Literacka przy Klubie Sił Powietrznych

Życie Grupy Literackiej, działającej przy Klubie Sił Powietrznych i objętej patronatem Wojskowego Stowarzyszenia Społeczno – Kulturalnego „SWAT”, z siedzibą w Warszawie, być może odbiega od ogólnie rozumianej, schematycznej działalności.

Istotnie, pod wieloma względami jesteście ci sami i tacy sami, co przed szesnastu laty. Największym naszym osiągnięciem jest Konkurs Literacki „Ikarowe Strofy”, który wciąż przyciąga coraz to nowych twórców. Mnogość i różnorodność ludzkich indywidualności jest bogactwem naszego środowiska. To one pozwalają sprostać wyzwaniom stawianym przez rzeczywistość.

Podstawowym celem, jaki sobie stawiamy, to możliwość zaistnienia w świecie literatury. Dlatego też, kiedy bierzemy do ręki kolejną wydaną książkę, kolejny pokonkursowy Almanach, zawsze rodzi się w nas dumna, że znowu, pokonując przeciwności, oddaliśmy w ręce czytelników nowe wydawnictwo. Gdzie tkwi źródło magnetyzmu tych działań? Jest w rękach i umysłach ludzi, których nie trzeba zmuszać do pisania. To wyobraźnia i potrzeba z wnętrza płynąca nakłania ich do pracy twórczej. Najwspanialsza w tym tworzeniu jest świadomość, że równolegle pokonujemy obowiązki i te bieżące, aktualne, i te dyktowane przez etap naszego rozwoju. Ale nie wykonamy ich – nie wykonamy w ogóle niczego – jeśli nie pozostaniemy w zgodzie ze swymi wewnętrznymi prawami. Są one równie oczywiste, jak prawa ekonomii. A jeśli chcemy i oczekujemy od literatury zachęty do zbiorowego sukcesu i wiary w jego możliwości, to przecież nie chodzi o sukces odzwierciedlony jedynie w czyjejkolwiek liście płac...

Irena Markuszewska

Płótno
Czyste, gładkie
Kawałek materiału

Białe, żółte, kremowe
Z niewielkim szwem
Małą skazą
Dzięki niej jest prawdziwe

Można je rozciągnąć
Napiąć
Rzeźbić palcami
Ugięte przyjmuje
Wymyślone kształty
Można z niego zrobić co się chce
Chętnie poddaje się
Woli dłoni
Ale jest w nim uparta nitka
Która stawia
Opór
Dzięki niej jest Sobą.
Niedokończony obraz



Marzena Ewa Sobolewska

Jesteś moim
cudownym
Nałogiem
otulasz mnie
swoim szczęściem
Wstaję
bo JESTES
śmieję się
bo JESTES
rozkwitam wciąż od nowa
bo JESTES
KOCHAM CIĘ
JESTES

Robert Stelmach

Podzwonne generała

Czy to łza trumiennej pieczęci
podzwonnym wspomnieniem świeci
jak diament z Norwida ręki z popiołu poczęta...

Czy też zwycięstw i klęsk sekrety
zruczone w kloakę i w błoto na cztery
szczęzną w niej już na wieki...

Kraków, Wawel 27. XI. 2008r.

Katarzyna Żyła

Zauroczenie

Motyle w brzuchu?
Dla mnie nie istniały
Ożyły nagle na dźwięk imienia
Z łopotem skrzydeł
Zerwały się do lotu
Samobójczego jak to uczucie
Chwila strachu ze słodyczą
I zrozumiałam...
Że wpadło...
Moje serce do miodu
Z odrobiną dziegciu
Uczucie zakazane
Zmieniło je w serce
Z piekarnika
Popłakało trochę
Miodowo-korzennymi łzami...
I udało, że zapomniało...
To, czemu tak bije
Na wspomnienie?

Ewa Zelenay

Second hand

bazarowe zakątki pokus
targowe zaułki nadziei
podróże bez paszportu

dezynfekowane cudze istnienie
na wagę i sortowane

ugniecione w koszach
rozkrzyżowane na wieszakach
dziwadła błędnych decyzji

ofiary wyprzedzący
niespełnione nadzieje
stracone pieniądze

harlekinowy odzieżowy

zmechacony, sfilcowany
przeгляд niemody wybranej

wielojęzyczny teatr

bohaterowie generalnych porządków
nieprzeliczeni tekstylni statyści
seans bardzo spirytystyczny

w zbyt wielu aktach

uduszeni proszkiem i prochem
skropieni wodą damską
męską i święconą
niewygodni świadkowie likwidacji

nieprzebrane tereny łowieckie
ciuchy nieprzekopane

szafa babel

Maryla Siarkiewicz

Perły czułości

Sinaret –
świątynia przyrody
tu moja dusza przysiadła
na jasnym skrawku świata.

Z daleka od zgiełku
pod rozświetlonym błękitem
łąki złocieniem dziergane
dzwonekami tajemnej słodyczy
budzą świt różowy
łany chlebowe słońcem
przetkane
przepelnia koloratura skowronka.

Tutaj przyjazne słowa
spłynęły na mnie
perłami czułości.

Rafał Olszak

* * *

doskonale otwarte okna

przezroczyste wszystko
oczywiste bloki
budynki takie proste

białe szklane zrozumiałe klatki schodowe

wielkie piaskownice
huśtawki znakomite
parapety jak słońca

ale człowiek

Galeria jednego autora

Chełmeccy plastycy

W roku 2009 przypada dwudziesta piąta rocznica powstania Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Chełmku. Z tej okazji prezentujemy prace plastyczne członków sekcji plastycznej chełmeckiego RSTK. Stowarzyszenie posiada duży dorobek w dziedzinie plastyki i rzeźby. Wsparte przez Miejski Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji zorganizowało w Chełmku kilka Ogólnopolskich Plenerów Rzeźby Monumentalnej, a także w różnych miejscowościach kilkanaście plenerów malarskich. O ogromne znaczenie dla chełmeckiego środowiska plastycznego miało powstanie w MOKSiR Galerii "Epicentrum"; pierwsza wystawa została w niej otwarta 13 października 2000 roku. Mimo feralnej daty od lat Galeria ukazuje różne aspekty współczesnej plastyki, nie dokonując podziału na sztukę zawodową i amatorską. Dorobkiem

"Epicentrum" jest organizacja kilkudziesięciu wystaw i prezentacji.

Do sekcji plastycznej RSTK w Chełmku należą twórcy z dużym dorobkiem, m.in.: Aurelia Rudyk, Antoni Korycik, Józef Pawlik, Genowefa Koneczna, rzeźbiarz Ryszard Gondek, Wiesław Koneczny, Stanisław Najda, Genowefa Weseka, rzeźbiarz Kazimierz Szuszczywicz, Barbara Urbańczyk, Andrzej Radzki, Danuta Nowak, Anna Borycka, Alicja i Zbigniew Ziob oraz Elżbieta Sworzeniowska.

Warto dodać, iż wspierający Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Chełmku Miejski Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji powstał w roku 1996 na bazie Miejskiej Biblioteki Publicznej i Ośrodka Kultury. W chwili obecnej w ramach MOKSiR działają: "Dom Ludowy", biblioteki w Chełmku, Gorzowie

i Bobrku, a także korty tenisowe, stadion sportowy oraz Park Miejski z muszlą koncertową. Prowadzone są stałe zajęcia: kursy tańca, szachy, warsztaty plastyczne, szkółka tenisa. Dzięki działalności ośrodka pielęgnowane są ludowe zwyczaje i działają zespoły śpiewacze: "MALWY" z Gorzowa, "BOBROWIANKI" z Bobrka oraz "CHEŁMKOWIANKI" z Chełmka. Ich występy podziwiać można na wielu uroczystościach gminnych, m.in.: dożynkach, festynach, sobótkach, uroczystościach szkolnych. Ponadto wspólnie z chełmeckim RSTK organizowany jest coroczny "Wiosenny Przegląd Sztuki Nieprofesjonalnej" – największa prezentacja sztuki plastycznej w Powiecie Oświęcimskim i Chrzanowskim.

P.S.



Autor Józef Pawlik



Autor Zbigniew Ziob



Autor Danuta Nowak



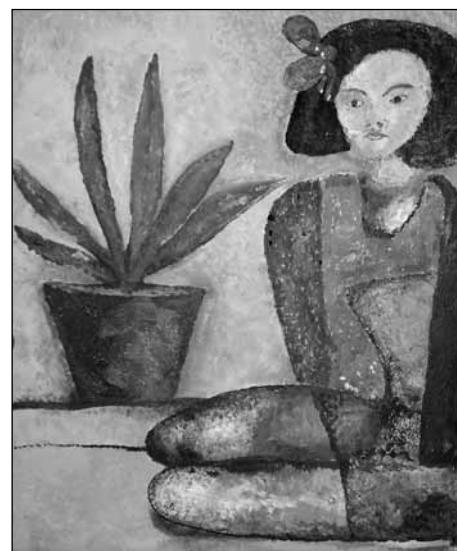
Autor Janusz Mucha



Autor Leszek Skuczylski



Autor Andrzej Ryszard Czerwilski



Autor Lidia Kurnik



Horyzonty snu



Co można osiągnąć poprzez czytanie snu? Wszystko zależy od tego, czyj sen czytamy i co takiego było w tym śnie. W książce poetyckiej „Czytasz ten sen” Jacka Karolaka znajdziemy cykle obrazów opowiadających o tym co zobaczył autor. „A ja słysza-

łem/ monumentalny, niebiański Dzień gniewu,/ jednak było w nim coś pocieszającego,/ może nawet radosnego.” (Konstancja Mozart szuka grobu Wolfganga Amadeusza)

W wielu wierszach jest to opowiedzenie obrazu, a czasem otwarty dialog z emocjami. Czytając sen Karolaka, nie ma pewności czy to jest zapisany sen, czy może gdzie nie gdzie wpleciona dygresja, sentyment czy zauroczenie kolorami. W klasycznej formie wiersza znajdziemy także metafizykę: „Czekam na Ciebie,/ nie przeglądasz się w moich włosach -/ to lustro jest puste, więc odwracam twarz/ od kolorowego pnia, pod którym ktoś stoi// Nie chcę wierzyć w duchy.” (Paul Gauguin: Mando tupapau – Duch zmarłych czuwa – 1892 r.)

Jacek Karolak, rocznik 70, jest typem fachowca od interpretacji słowa. Z wykształcenia uwiązany literą prawa, potrafi zostawić na boku paragrafy i wypowiadać się o tradycji kulturowej, co zauważa Zdzisław T. Łączkowski: „Poprzez swoje wiersze ukazuje wartości kulturowe, ukazuje wielkie autorytety, nie tylko w sztuce, ale i w życiu, historii i kulturze.” W utworach dominują tylko dwa, szlachetne kolory: biel i czerń. Okładka, metafory, strony – wszystko tylko dwa kolory. W wierszu Bramy czarno – białych fotografii czytamy: „Do tego miasta nie dojedziesz/ i nie wydosłaniesz się z niego./ Zamknięto za nim jak za wieloma,/ bramy czarno – białych fotografii.” Oznacza to, że istnieje miasto, o którym wiadomo, że ma bardzo wiele tajemnic. Podobnie jest z autorem książki „Anioł od pragnienia czarny”, Jacek Karolak posiada wiele tajemnic, które czasem uzewnętrznia pomocą wiersza, często wygrywając nim na konkursach jednego wiersza, czy ogólnopolskich konkursów literackich. Niniejszy zbiór zatem jest wyborem wierszy z lat 2003 – 2006, nie pod kątem opowiedzenia historii prosto z życia, lecz odkrycia fascynacji: „Z ukrzyżowanych wyblakłych fotografii/ patrz na ciebie umarłe oczy tych, których pomniki przemawiają tylko,/ gdy tędy przechodzisz.” (Cmentarz tokański); a także wspomnień: „Nasze dzieciństwo było pełne wojen/ prowadzących przez żołnierzyków/ z kasztanów i żółdźli/ w sztywnych, błyszczących mundurach.” (Parkowe bitwy)

Horyzont widzenia przez „okładkowe” okulary jest bardzo szeroki. To sen, w którym trwa przeprowadzka, po drodze z muzyką inspirowaną Harrisonem, The Beatles. Mijają się miasta jakby w negatywie: Moskwa, Kraków, Paryż. Nie zapominając również o wyjeździe Norwida do Ameryki. Jacek Karolak stworzył zatem ogrom wiadomości, z których do końca nie wiadomo co jest prawdą, co fikcją literacką, a co... zwyczajnym, młodzieńczym snem. Odpowiedź znajdziemy w tytułowym wierszu Okulary: „Patrzysz,/ jak chłopiec idzie posłuszny Królowej Śniegu./ Czytasz ten sen i czekasz, by obudziła się/ prze-tarla i założyła okulary.”

Potem pozostaje tylko radość z przeczytania dobrego tomu wierszy.

Piotr Goszczycki

Jacek Karolak: „Czytasz ten sen”; Wyd.: Dom Kultury w Łomiankach i Wydawnictwo Książkowe IBiS; Warszawa 2007

Aforyzmy miłości

Tom poezji „Aforyzmy o miłości”, autorstwa Tadeusza Maryniaka napawa optymizmem. Mamy w nim aforyzmy odświeżające wartość subtelnej metafory. Nic tak dobrze nie świadczy o poetyckich możliwościach, jak właśnie umiejętność używania takich przenośni, które świadczą o wewnętrznej wrażliwości autora.

Ale poezjowanie Tadeusza Maryniaka to nie tylko umiejętność przedstawiania lirycznych wzruszeń za sprawą głębokich myśli ujętych w oryginalne metafory. Jest w tym tomiku także zaduma nad przemijalnością naszego życia ujęta w bardzo ciekawe obrazy słowne.

Zaletą aforyzmów zawartych w tym zbiorze jest to, że autor umie panować nad emocjami. Kiedy po odczytaniu pierwszego aforyzmu: „Walczy o to, żeby miłość nie umarła przed jej narodzeniem” oczekujemy tego typu dalszych mądrych, deklaracji takich jak: To, co rozum zbuduje, serce powinno zaludnić, czy: Kto nie zna kobiet, ten nie zna życia; Prawdziwa miłość polega nie na kochaniu zalet, ale na akceptowaniu wad”. Niby oczywiste, a jednak jest w tych słowach zawarta mądrość.

Widać, że sentymentalna i liryczna natura autora tego tomu uzupełniona jest pragmatyzmem. Mamy więc od czynienia z mężczyzną, który doskonale rozumie sprawy dotyczące odwiecznego tematu jakimi są relacje pomiędzy mężczyzną a kobietą. O klasie artysty, a szczególnie poety świadczy to, czy potrafi sam od siebie, bez zapożyczeń z innych poetyk, przedstawiać własne wizje na różne tematy. Miłość i słowa o zakochanych, wydają się być tematem wyczerpanym przez artystów różnych dziedzin i gatunków sztuki. A jednak Tadeusz Maryniak potrafi nadać pozornie wytartemu motywowi nowych treści.

Każdego artystę powinno się rozliczać z jego najlepszych dzieł. Tak samo czynię, zachęcając do czytania sentencji z tego tomu. Jest sporo w nim dobrych myśli i one decydują o tym, że autora można śmiało przyjąć do grona wartościowych ludzi pióra.

PS. Tom ten został wydany przez autora na szczególną uroczystość, która przypada 26.12.2009r. a są to Złote Gody.

Zachęcam czytelników do zapoznania się z tą lekturą.

Krystyna Woźniak

TAMAR - Tadeusz Józef Maryniak, „Aforyzmy o miłości”, Wydawca: TAMAR; Warszawa 2009

Cierpienia niekoniecznie miłosne

Są tacy krytycy lub recenzenci, którzy w olbrzymiej bibliotece z tomikami wierszy wyodrębniają półki z napisem „Poezja kobieca”. Wprawdzie nie bardzo wiadomo, co to znaczy i czym poezja kobieca różni się od poezji pisanej przez mężczyzn, młodzieńców, kibiców piłkarskich czy zramolałe staruszki. Płeć autorów to raczej kategoria socjologiczno-demograficzna, niż artystyczna.

Przyjęło się jednak, że kobiety pisały inaczej, że były bardziej szczerze, otwarte, wrażliwe, a w tekstach swoich eksponowały biologię, erotykę lub pogoń za miłością (również zmysłową), partnerem, czy po prostu domem. Niektóre starały się szokować, epatować gorszącymi wyznaniem. Inne przeciwnie; akceptowały swój los wyznaczony przez sławetne parametry kuchni, kruchty i dzieci.

Teraz kobieca szczerłość objawia się również w poszukiwaniach i deklaracjach homoseksualnych, które już nikogo nie bulwersują. I w przestarzałym na świecie, a u nas świeżo zaimportowanym feminizmie. Gender studies, Partia Kobiet, spory o płeć Pana Boga i podobne śmieszności. Odlóżmy na bok socjologię, a zajmijmy się sprawami artystycznymi. Kobiet umiejących pisać na przyzwoitym poziomie było w historii poezji

dostatecznie dużo. Noblistka Gabriela Mistral, kreacjonistka Maria Teresa de Huidobro, a nawet te sprzed wieków; Chinki, Japonki, trubadurki.

I genialne Rosjanki z okresu sowieckiego. One nie musiały niczym epatować - ani biologiczną odmiennością, ani feministycznym buntem.

U nas dopiero sukces poezji Szymborskiej zwrócił uwagę na inną jakość poezji tworzonej przez kobiety. Ironia, autoironia, dystans wobec świata. Refleksy takiej postawy można odnaleźć w trzecim tomie wierszy Marii Żywickiej-Luckner pt. „jezusy moje”. Niestety, tylko refleksy. Poszczególne wiersze takie, jak: „modlitwa dojrzałej kobiety” (opatrzone mottom z Rilkego) i „na stojąco” będą tu dobrym przykładem.

W potocznym oglądzie, wywodzącym się jeszcze od romantyków, ironia miała być bronią słabych. Jak widać, coś z tej kobiecości zostało zachowane. Ale już autoironia nie jest wytworem słabości. Wymaga odwagi i ... męstwa, chociaż może być po prostu grą, np. grą w „odwrócone światło”.

Podzielony dość precyzyjnie w cykle, pokazany tom wierszy Marii Żywickiej - Luckner oprócz niewątpliwych zalet, do których należy lapidarność i przejrzystość przesłania poszczególnych wierszy, ujawnia też takie wady warsztatowe, jak używanie metafory odrzeczownikowej; „idzie pod wiatr/ spłowiących włosów...”. Nie podoba mi się też tytuł tomu („jezusy moje”). Niby w zamierzeniu ironiczny; nie ja cierpię, ale wy z tego powodu, że mnie nie poznaliście. Jednak niepotrzebne jest to zaangażowanie religijnej topiki do spraw dość powszechnych i w gruncie rzeczy banalnych.

Na tle twórczości innych poetek ten melanz odrobiny cynizmu i żartu, wyróżnia się korzystnie. Uprawianie aforystyki zapewne pomogło Autorce w osiągnięciu lakoniczności wierszy. Jednak topika korzystająca nadmiernie z rekwizytorni życia codziennego, pozbawia te poezję rozmachu.

Andrzej Tchórzewski

Maria Żywicka-Luckner, „jezusy moje”; Wyd. OIL; Warszawa 2009 r., s. 75

Autobiografia Mariana A. Kasprzyka

Z pewnym opóźnieniem dotarły do nas dwie bardzo ciekawe i cenne książki naszego wieloletniego przyjaciela, a ongiś także współpracownika Mariana Adama Kasprzyka ze Szczecina. Są całkiem odmienne pod względem formy, ale łączy je pewien rys wspólny: właśnie w takim zestawieniu stanowią jakby autobiografię duchową autora. Pierwsza z tych książek jest zbiorem 51 sonetów i nosi tytuł „Genius loci”, zaświadczać nie tylko o poetyckim talencie, ale i o rozległych zainteresowaniach kulturowych oraz historycznych naszego przyjaciela. Druga jest kronikarską, dobrze udokumentowaną opowieścią o życiu i dokonaniach. Jej tytuł - „Pejzaż w cieniu emblematu” - nawiązuje do historii Ochotniczych Hufców Pracy, z którymi Kasprzyk był związany przez 45 lat swego życia, jako instruktor czy komendant kilku formacji. Jest to główny temat tej książki, ale i tutaj znajdujemy wiele pobocznych, osobistych wątków. W jednej i drugiej publikacji pojawia się np. sonet „Płonące wydmy” zadedykowany żonie z domu Bogdanowicz (w „Pejzażu” występuje jako korektorka), należała ongiś do słynnego zespołu wokalnego „Filipinki”, a Marian, już po pewnych przeżyciach, poznał ją na trasie pewnego tournée.

W tym miejscu wypada zaznaczyć, że Marian A. Kasprzyk sięga po lirykę także wówczas, gdy pisze „zwyczajną” prozą. Przykładem jego opowiadania ze zbioru „Wykarczowane jabłonie” (1987), o których już pisałem na tych łamach. Swą

pamiętnikarską książkę o OHP, a przecież jest tutaj sama rzeczowość i siernieźność, przyozdobił nie tylko sonatami, ale i tytułami w stylu „Witraże niepokoju” czy „Jego Junacka Wysokość”. Nie brakuje tu „Retrospekcji” i „Inspiracji”. Mamy tu także „Kwestionariusz Prousta” z takim oto wyznaniem wziętym z Kazantzakisa: „Człowiek pozbawiony odrobiny szaleństwa nie będzie nigdy człowiekiem wolnym”.

A więc co z tymi sonetami ze zbioru „Genius loci”? Tutaj dopiero autor szaleje! Jak to pisał Galczyński: „Liryka, liryka,ikliwa dynamika”. Ale też sporo rzeczowości: krytyka XX wieku, apokalipsa, przytyk do Torquemady, korekta sofizmów, wzmianka o szczęśliwym początku syna przez Frau Hitler. A wszystko z odpowiednimi przypisami.

A więc i ja sobie pozwolę na pewną retrospekcję. Poznałem cudownego Mariana na pewnym zjeździe RSTK, a później jeszcze miałem przyjemność na Prezentacjach Artystycznych w Szczecinie. MAK był tam prezesem stowarzyszenia, a zarazem szefem własnego wydawnictwa. Jak zawsze z pasją przemawiał. W „pejzażu” wspomina o tej swojej działalności w RSTK, z ciepłem opowiada o Michale Krajewskim i innych działaczach robotniczych. A pod koniec tej książki jest jeszcze wzmianka o poważnej chorobie. Bardzo zasmucająca wzmianka.

Stanisław Dymek

Marian Adam Kasprzyk: „Genius loci - 51sonetów”, „Pejzaż w cieniu emblematu”, Szczecin 2008 r.

Dwa nowe almanachy

Spóźnieni co najmniej o rok, a więc nieco zawstyżeni, spieszymy poinformować kogo trzeba, że RSTK województwa opolskiego z siedzibą w Nysie opublikował w roku ubiegłym swój kolejny, dwudziesty z rzędu zbiorowy tom poetycki pt. „Ważne staje się wszystko”. Wydawcy nazwali go antologią (z greckiego „zbiorem kwiatów”), ponieważ w grę wchodziły przedmiotowa jednorodność, a obrazująca dorobek nyskiego środowiska w ciągu minionych 25 lat. Przez to środowisko przewinęło się ponad sześćdziesięciu autorów, po niektórych pozostały tylko nazwiska rozproszone po lokalnej prasie, ale znakomita większość wciąż prezentuje świetną wenę twórczą, by wspomnieć tylko Daniela Długosz-Pencę, Izabelę Skalka-Langier, Edmunda Działoszyńskiego, Wincentego Jakubowskiego czy Wojciecha Ossolińskiego. Z młodszego pokolenia poważnym dorobkiem mogą się poszczycić panie Katarzyna i Zofia Kulig oraz Marta i Romana Klubowicz (matki z córkami), a także Agnieszka Tomczyszyn-Harasymowicz, którą znamy nie tylko z wielu publikacji, ale też z częstego uczestnictwa w ogólnopolskich spotkaniach plenerowych.

Opolski RSTK (w grę wchodzi miasta: Nysa, Prudnik i Głuchołazy) należą do najbardziej aktywnych i kreatywnych w skali kraju. Obecnie kieruje nim, już po raz drugi, Wojciech Ossoliński, autor ośmiu zbiorów liryków i satyr, człowiek o niezmiernie energii, który zdołał scalić kilka grup twórczych i doprowadzić do wydania kilkunastu publikacji zbiorowych.

W warszawskim Ursusie podobną rolę odgrywa Bogusław Łopuszyński, szef Ośrodka Kultury „Arsus”. Sam rzadko publikuje swoje utwory, natomiast chętnie zajmuje się opracowywaniem lokalnych almanachów, występując zarazem w roli wydawcy i sponsora. Także i tutaj doszło do swoistej koalicji różnych środowisk twórczych pod egidą Klubu Literackiego „Metafora”. Ale na początku było po prostu RSTK, a obecny członek

klubu, Stanisław Zwierzyński, był ongiś szefem ognia stowarzyszenia w Ursusie.

Sygnalizowany tu almanach „Jesteśmy” ukazał się stosunkowo niedawno, w pierwszej połowie 2009 roku. Jest dziesiątą publikacją tego typu pod firmą „Metafora”, a znajdujemy tu utwory naszych dobrych znajomych: Krystyny Woźniak, Zofii Mikuły, Jadwigi Pilińskiej, Zofii Pagowskiej, Ludwika Wambutta oraz Tadeusza Maryniaka, który występuje także jako współredaktor książki. Wymieniłem tu tylko sześciu autorów, którzy pojawiają się też w warszawskiej „Wenie”, wszelako almanach zawiera utwory prawie trzydziestu osób. I co godne zauważenia: w książce tej mamy zarówno poezję liryczną, jak i satyrę, wiersze typu haiku oraz limeryki, jak też aforyzmy, fraszki (tu mistrzem, dla siebie jest słynny „Tamar”) i utwory prozą w wykonaniu panów Zbigniewa Kurzyńskiego i Stefana Rozpędka.

Almanach „Jesteśmy” opracowany jest bardzo starannie, zawiera interesujący wstęp, noty o autorach oraz spis autorów, którzy występowali we wszystkich publikacjach zbiorowych „Metafora”. Ktoś policzył nawet, że zaprezentowano dotychczas 2210 utworów!

Niech się darzy „Metaforze”, ponieważ jak powiada się w Nysie: „Ważne staje się wszystko”.

Stanisław Dymek

1. Antologia „Ważne staje się wszystko”, Nysa 2008 r.

2. Almanach Klubu Literackiego „Metafora” – „Jesteśmy”, Warszawa 2009 r.

„Szelest” Marty Barszczewskiej

Drugi tom wierszy Marty Barszczewskiej pt. „Szelest” określony został przez autora wstępu do niego - Antoniego Józwicka - mianem pamiętnika lirycznego. Autor wstępu w sposób plastyczny - jako artysta sztuk wizualnych - patrzy na wiersze Barszczewskiej pod kątem ich malowniczości, kompozycji przestrzennej. Na przykład wskazuje na wiersz: „białość brzoź rzeźbiła/ Serce dobrą myślą/ Rozszepały się korale jarzębin/ I wiatr przysiadł u stóp jesieni”. Niewątpliwie bardzo utalentowana Autorka przez barwy widzi nawet miłość, czego wyrazem jest utwór: „Gdy na mnie patrzysz/ To ciemność niewiary/ Ucieka w popłochu.” W tomie Barszczewskiej malarskość sytuacji uchwycona jest w porównaniu do warunków atmosferycznych: „w obliczu śmierci człowiek o mętnych oczach łapie się cienkiej nadziei tęczy”. Plastyka obrazowania wynika również ze słownictwa i tonacji wypowiedzi. Tematycznie przeważają sytuacje wzięte z życia i natury. Obrazowanie autorka wprowadza z egzystencjalności, a nawet filozofii trwania. Stara się także wejrzeć w życie wewnętrzne człowieka. Widzi je miarą losu zawartego między narodzinami a śmiercią. Również duch człowieka komponuje się przez symbole przyrody. Jest tu również obecny – w wyobrażeniu - świat niebiański. W tym bardzo wartościowym tomie, najbardziej ezoteryczny wymiar mają delikatne gesty człowiecze, spojrzenia, dotyk, sytuacje niespełnienia i rozdzwiku. Symbolem tej poezji może być wyrażenie zawarte w jednym z wierszy: „Dobrze jest bytować realnie”. Tak więc ostatecznie poezja sprawdza się w konkretach i namacalnych faktach.

Karina Miękus

Marta Barszczewska, „Szelest”, Agencja Wydawnicza i Reklamowa Akces, 2009 r.

Rodzinie i od serca

Tomik zatytułowany „Bielszy cień bieli” to już trzeci tomik wydany przez Sławomira Mierzejewskiego. Pierwsze dwa zatytułowane „Erotyczki” i „Satyryki” ukazały się w 2008 roku. Nowy zbiór wierszy w tomiku „Bielszy cień bieli”, to już znacząca pozycja poetycka w jego twórczości. W wielu utworach autor używa języka prostego, opisowego choć nie stroni od metafory. Wersyfikacja wierszy w specyficzny sposób porusza wyobraźnię czytelnika i skupia jego uwagę. Czytając liryki Mierzejewskiego, jak to zauważa słusznie we wstępie do tomiku krytyk Stefan Jurkowski, czytelnik „stopniowo w ciekawy świat obfitujący w doświadczenia życiowe, doznania i poetyckie olśnienia”.

To co opowiada w wierszach jest bardzo interesujące i ciekawie osadzone w realiach codzienności. Dotyczy przeróżnych doświadczeń życiowych autora, jego postrzeżenia rzeczywistości z perspektywy upływającego czasu i refleksji nad zmieniającą się rzeczywistością. Mierzejewski w bardzo realistyczny sposób wyraża w nich swój pogląd nad nieuchwytnością tego co przemija. Wiele scen kreślonych w wierszach jest niejako opisem chwili, którą pozostawił za sobą, albo przywołuje z pamięci wszystkie wartościowe momenty, które wywarły wielki wpływ na jego życie. Tutaj chętnie odwołuje się do swoich korzeni, pragnie ocalić od zapomnienia piękne chwile z dzieciństwa i wartości przejęte po rodzicach. Jest wierny tym przemijającym obrazom jak choćby w wierszu „Ostrołęka”, gdzie napisał: „Tam niosą mnie sny - do barci pszczelich/ przydrożnych kapliczek.../ dróg polnych pokrytych koleinami/ chłopskich furmanek...” czy w innym wierszu: „jak w kalejdoskopie/ przesuwają się młodzieńcze obrazy/ tędy wiodła codzienna marszruta”, by za chwilę zapaść w refleksję: „tu już nie słyhać/ w letnie wieczory / koncertu żab, niesionego z bagien.” W wierszu „Refleksja” Mierzejewski w sposób bardzo prosty wyraża swoje emocje, „Nie odwrócisz biegu rzeki/ żal tego - czego nie zobaczę./ Czas uderza nieuchronnie.”

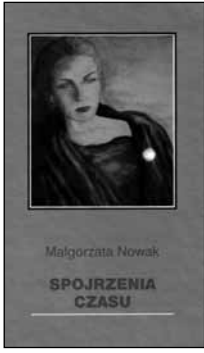
Wiersze zamieszczone w tym tomiku są różnorodne, dotyczą wielu dziedzin otaczającego nas świata. Ich autor w sposób bezpośredni wypowiada się o mijającym czasie, któremu próbuje przeciwstawić się i w żaden sposób nie ulega mu, przekonując czytelnika, że niemożliwe jest zapomnienie, ponieważ cała skarbnica uczuć i wartości znajduje się we wnętrzu człowieka, słowami: „dzisiaj mam nad sobą chmury doświadczeń/ wychylał kufel bursztynowej nadziei/ odczytując w obłokach, lepszą przyszłość wnuków”. Ta metaforyzowana refleksja wprowadza autora na szerokie i dojrzałe obszary poetyckie. Tutaj sięga do sfery delikatnych uczuć czytelnika, kochającego życie i mającego wciąż wiarę w lepsze jutro, wytyczony cel, dla którego warto żyć. Zamieszczone w tomiku ilustracje w postaci zdjęć rodzinnych dobrze komponują się w całość z wierszami i podkreślają wielką więź uczuciową autora z własną rodziną. Można odnieść wrażenie, że tymi wierszami wyraża podziękowanie za dar poetycki, który składa jako wotum dziękczynne na ołtarzu życia i nie boi się powiedzieć czytelnikowi jak bardzo ceni sobie wartości przekazane mu przez przodków. Można by się doszukać też fragmentów, gdzie warsztat poetycki nieco kuleje, nawet drażni swoją autentycznością i nieco prozatorskim opisem, ale osobowość autora nadaje wierszom osobliwe brzmienie i jasny zapis szczyrych intencji, jaki może powstać u twórcy o szczególnie wyczułonej wrażliwości.

Tomik, który trafia do rąk czytelnika z pewnością zawiera w sobie ciekawe poetyckie sformułowania i cenne spostrzeżenia, dlatego z wielką ciekawością można włączyć się w treść, która zmusza do refleksji i zastanowienia się nad wartościami przemijającego świata. Droga poezji przed Sławomirem Mierzejewskim szeroko otwarta i z pewnością pójdzie nią dalej, wzbogacając swój warsztat poetycki.

Jan Rychner

Sławomir Mierzejewski „Bielszy cień bieli”, Druk S.J.; Warszawa 2009r

Spojrzenie czasu



„Spojrzenia czasu” Małgorzaty Nowak zabrałam ze sobą na Mazury, by tam w ciszy jezior poczuć metafizykę jej wierszy. Poetka młoda, a już może poszczycić się znacznym dorobkiem literackim. „Spojrzenia czasu” jest jej kolejnym tomem. Prawie stu stronicowa pozycja, pięknie wydana

zachęca potencjalnego odbiorcę, by zajrzeć do środka. Otwierając karty tej książki czytelnik nie czuje się rozczarowany, wnętrze dorównuje obwołanie. Jest to poezja przemysłana, dojrzała. Małgorzata Nowak w pełni wykorzystując swój dar poetycki, mówi nam o świecie, w którym żyje, a i często o sobie samej.

W jesiennym dzienniku Małgorzaty, pełnym delikatnych przenośni i niedopowiedzeń, poznajemy smak dzikich jabłek (owocu zakazanego) i ust kochanków, by za chwilę z samotną kobietą i jedną filiżanką usiąść przy stole, bo przecież

*samotne kobiety
nie przeglądają się w oczach
nie są smakowane*

Dziki jabłka Nowak nie są co prawda „Dzikimi brzoskwiniami” Elinor Wylie, nie tylko ze względu na odległe epoki, jednak te krótkie, oszczędne w słowach wiersze godne są naszej uwagi. Poetka podejmuje w swojej twórczości różnorakie motywy, ich podmiotem lirycznym mogłaby być każda z nas. Piszze ona z upodobaniem o realiach życia kobiet spełnionych i niespełnionych, kochanych i tych, o których można powiedzieć:

*ma
zamknięte oczy
gdy zbiera szminkę z kotłierza
i kiedy ceruje
kolejną dziurę w sercu*

Dramat, który tu się pojawia odbywa się w świadomości kobiety. Co powoduje, że zdradzana wciąż trwa w tym związku i nie może się wyzwolić? Zaczofane zwyczaje kulturowe, presja otoczenia... zapewne i tej kobiecie, a może to już jest inna kobieta, nie obce są tęsknoty za miłością czułą i tkliwą, którą widzimy w kolejnym wierszu kiedy ustami mymi twe oczy utworzę:

*świat stąpać będzie oddechem zdziwionym
po niebie rozstąpionym zachwytem*

*kiedy ustami swymi me oczy otworzysz...
deszczem spłynę po policzku ciszy
w sardzie wschodzących nadziei*

kobieta wierzy, że odnajdzie ją w zaszuszonych momentach lata

*odnajdę Ciebie
[...]
odnajdę w smaku
rozgrzalonego jabłka*

*a jesienią w kartach
z zaszuszonych
momentów lata*

Różnorodnie są odłamy samotności poruszane przez poetkę, tak, jak Rainer Maria Rilke w wierszu „Samotność” porównuje: Jak deszcz samotność o zachodzie słońca /paruje z morza, [...] samotność wtedy spływa potokami, tak Małgorzata Nowak w jednym ze swoich wierszy ukazuje nam odosobnienie dwojga ludzi. Niegdyś sobie bliscy, dzisiaj

jedynym łączącym ich ciepłem jest już tylko rozhułkany piec i dal za oknem, jawiąca się wybawieniem przed koniecznością wspólnego obcowania. [***(przy rozhułkanym piecu...)]

Poezja Małgorzaty Nowak jest w pewnym sensie syntezą doświadczeń, składową naszej codzienności. Pisząc o tym, co ważne, nie ocenia, bardziej analizuje, zachęcając czytelnika do refleksji. Przykładem wirtuozerii są wiersze prawie lapidarne, a jednak pełne treści, jak ten:

*tak naprawdę
wielkie rzeczy są małe
dłoń w pustce podana
cisza w gwarze
kropla rosy na pustyni dni
bicie serca drugiego
gdy wszystko zawiedzie*

Dariusz Tomasz Lebioda w posłowniu do tomiku, przytaczając dwa pierwsze wersy z powyższego wiersza, pisze: to jest poezja wielkich uczuć i drobnych elementów świata postrzeganego, „naprawdę wielkie rzeczy są małe”, a prawdziwe uczucie wymości sobie gniazdo na niewielkiej przestrzeni i w skromnym otoczeniu. Nie sposób nie zgodzić się z tymi słowami.

W innych swoich utworach autorka sięga do motywów nocy, pisząc o niej jak o kimś bliskim, jakby próbowała ją oswoić

*nieprawda
że jest tylko czarna
i kojarzy się ze złem
ma kolory lamp*

Poetka wie, że życie składa się z drobiazgów i doskonale zdaje sobie sprawę, że one stanowią o jego istocie.

Jak wszechstronna tematycznie jest ta książka przekonujemy się idąc dalej. Natrafiamy na psalmy, w których autorka zwraca się do Boga, prowadzi z nim rozmowę. Poszukując właściwej drogi, pragnie ją odnaleźć w wielkości wiary. Apostrofa do Boga mówi wszystko:

*Twoja wielkość zachwyca
bo jesteś
w powietrzu
ziemi w zieleni traw
łzie na policzku
i jeszcze dalej*

Nie można przejść obojętnie obok, poświęconych zmarłym przodkom i przyjaciółom, śladów na piasku pamięci. W wierszach tych nawiązuje Małgorzata Nowak do prostych, a jakże mądrych słów mojego ukochanego poety ks. Jana Twardowskiego: śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą / zostaną po nich buty i telefon głuchy.

Szczególne miejsce w jej twórczości zajmują opowiadania, których kilka zamieściła w „Spojrzeniach czasu”. Pisze w nich o zwykłych ludzkich sprawach, podlegają one jej wnikliwej obserwacji. Skłania do zatrzymania się i zastanowienia, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy. „Kartki z podróży” są jakby relacją z miejsc odwiedzanych przez autorkę, ale nie suchym sprawozdaniem. Małgorzata barwnie, ze specyficzną starannością, opisuje dane miejsca, jakby chciała zachęcić nas do odwiedzin. Niejeden czytelnik zapragnie iść ich śladami i poznać je.

W cyklu „Zwykle – niezwykle opowieści”, znalazłam jej wzruszające opowiadanie o przyjaźni dwojga dzieci pt. „Pierwsza gwiazda” (notabene I nagroda w II Konkursie Literackim Kraków 2004). Ale o nim więcej nic nie powiem. Przekonajcie się sami czytając.

Zofia Mikula

Małgorzata Nowak, „Spojrzenia czasu”, Wyd. Biblioteka „Tematu” nr 23, Bydgoszcz 2008

Słowo a rzeczywistość

„Na początku było Słowo” - ta jakże prosta formuła głosi wielkość i wielowymiarowość słowa, jako czynnika sprawczego komunikacji międzyludzkiej; dialogu wielu kultur, światopoglądów, wreszcie dialogu dusz. Słowo jako główny wyznacznik, stanowi jednoznaczność a zarazem wieloznaczność w procesie pisania. Wobec tego, czy można twierdzić, że do niczego nie dąży, nie konkretyzuje wartości, które powinny wyznaczać drogę do prawdy? Rola poezji nie ogranicza się jedynie do opisu wewnętrznych przeżyć, nie jest w stanie sprowadzić się do jednego wymiaru, jednego przekazu. Wartości poetyckie wynikają więc z głębokich pokładów myśli, skonstruowanych innym postrzeganiem świata zewnętrznego. Wielowymiarowość słowa konstataje w sobie już nie tylko artystę, to także symbol. Gdy współczesna forma przekazu nie zawsze pokazuje wyraźny sens, treść, znaczenie, ona wciąż ewoluuje, stawia coraz wyższą poprzeczkę schematyczną, myślową.

Poezja stawia odbiorcy konkretne cele, stwarza możliwości zrozumienia, pojmowania wielu spraw, a zarazem własnej interpretacji postrzeganej rzeczywistości. To przede wszystkim wewnętrzny dialog między autorem a odbiorcą. Sama w sobie jest więc środkiem, konstrukcją logicznego myślenia. Dlatego też dąży do prawdy, staje się prawdą, skupieniem punktu widzenia, wielo-horizontnego postrzegania wokół siebie, nie w sobie. Jest narzędziem, które nadaje określony kształt widzialnemu światu.

„Tulimy się w obce poduszki! Śniąc nie swoje sny! kołaczemy do bram bez adresu! stukając wierszem (...)” (Poeci). Pisze w jednym ze swoich wierszy złotowski poeta Andrzej Nowicki, podkreślając jednocześnie credo współczesnego poety. Krystalizuje się ono dzięki „czytaniu wypukłości życia”, a nade wszystko „dotykając poezji” (Dotyk).

Tak więc proces interpretacji porządkuje obserwację, uczy logiki, wartościowania, weryfikuje wrażliwość i intuicję. Dzięki temu odbiorca uczestniczy w procesie komunikacji. Wieloznaczność wzbogaca sens, zwielokrotnia przekaz, oddziałuje poprzez nasycenie nowymi znaczeniami. Zmusza odbiorcę do wysiłku interpretacyjnego, myślowego. Nie oznacza to jednak, że czytelnik ma domyślać się i tworzyć wiele obrazów w treści tekstu, lecz poprzez kontekst znaleźć w nim siebie, własne rozumienie określonej rzeczywistości. Właśnie dookreślając stajemy się pewni. Mocno stąpamy po gruncie słów.

„W zamkniętej dłoni trzymam słowa! zapisane od początku do końca! wystarczy wyprostować palce! odczytać linię życia i śmierci (...)” (Los) - twierdzi Henryk Merchel.

To powinność poety, która skłania go do odczytywania owych tajemnic życia, oddawania części siebie tym, którzy będą go czytać i słuchać. Jednakże jest to obnażanie siebie, własnej słabości, egoizmu, uczuć często intymnych. Poeta nie wybiera czasu, czas sam się staje odpowiedni, by drgnąć sercem i piórem. Narzuca mu własne reguły, by „odpowiednie dać rzeczy słowo”. Ono jest najważniejsze, jest określeniem, pięknem, wielkością.

„Czy też o jedną rzecz zapytaliście! O jedną tylko jakkolwiek nienowal! / To jest: gdzie? Papier przepada jak liście/ Pozostawiając same WIELKIE -SŁOWA (...)” - C.K. Norwid - „Wielkie słowa”

Małgorzata Szveda

Listy do Redakcji

Pióro z ikarowego skrzydła

Dzięki uprzejmości Pana Piotra Goszczyckiego trafił mi do rąk m.in. 73 numer pisma RSTK „Własnym Głosem”, z grudnia 2008 roku. Zawarta w nim informacja pt „25 lat wojskowego ruchu literackiego” skłoniła mnie do skreślenia tych kilku zdań.

W latach osiemdziesiątych byłem członkiem Wojskowego Kola Literackiego działającego przy Domu Wojska Polskiego w Warszawie, zrzeszającego kilkanaście osób. Jednym z aktywniejszych był w nim – już niestety nieżyjący – pułkownik w stanie spoczynku, pilot Tadeusz Dalecki, któremu chciałem poświęcić garść wspomnień. Znakomity gawędziarz, posiadacz wielu własnych bogatych lotniczych przeżyć z lat służby wojskowej, lubiany i ceniony w kręgu znajomych i przyjaciół. Przed odejściem w stan spoczynku pełnił służbę w 36 Specjalnym Pułku Lotniczym stacjonującym na Okęciu i zajmującym się obsługą VIP-ów.

Był ode mnie nieco starszy wiekiem, służbą, doświadczeniem życiowym, natomiast ja znacznie wcześniej od niego rozpocząłem pisarski trud. Spotykaliśmy się i rozmawialiśmy często. Lotnictwo i literatura były głównym tematem naszych dyskusji. Zawsze w nich prosił o ocenę tego, co napisał. Podkreślał, by nie szczędzić słów krytyki, bo właśnie ona pomaga mu w doskonaleniu warsztatu.

Za pióro – o ile mnie pamięć nie myli – chwycił od wczesnych lat 70-tych, pisząc m.in. do biuletynu turystycznego Oddziału Stołecznego PTTK, gdyż był również zapalonym turystą. Informował o licznych imprezach, przekazując własne ciekawe spojrzenie także i na ten temat. W latach późniejszych ta potrzeba wypowiedzenia się na piśmie przyniosła dość obfity plon w postaci szeregu książek. Pisał w nich o własnych przeżyciach z lat II wojny oraz szeroko wykorzystywał znajomość lotniczego fachu i liczne przyjaźnie z ludźmi spod znaku Ikara do opowiadania o ich losach, przygodach i przeżyciach frontowych i powojennych.

Tak powstał cykl publikacji, do których należy zaliczyć:

„Mistrzynie podniebnej żonglerki” (1976), opowieści o pierwszych powojennych polskich pilotach – kobietach,

„Gościnne niebo” (1977), opowieści o szkoleniu polskich pilotów wojskowych w ZSRU i tworzeniu załóg polskich lotnictwa,

„Przygody spadochroniarzy” (1979), pasjonujące opowieści o niesamowitych przeżyciach skoczków pod czaszą spadochronu,

„Orlice” (1982), opowieści kobiet – instruktorek pilotażu, szkolących podchorążych dęblńskiej uczelni,

„Bliskie i dalekie trasy” (1982), wspomnienia z lotów wykonywanych podczas służby w 36 Specjalnym Pułku Lotniczym,

„Opowieści spod skrzydeł” (1984), wspomnienia pilotów o różnych wydarzeniach w powietrzu,

„Strzelcy z <czarnych diabłów>” (1988), opowieści strzelców pokładowych z samolotów Il-2.

Pułkownik był swoistą żywą kroniką lotnictwa. Przeżył, przesłużył w nim swe najpiękniejsze dni, pozostawiając bogactwo wspomnień i przemyśleń. Odbył setki – jeśli nie tysiące – spotkań z młodzieżą szkolną oraz w zakładach pracy, popularyzując białą – czerwoną szachownicę i najciekawszych ludzi spod jej znaku. Osobliwością były jego pamiętniki – grubaśne zeszyty, w których skrupulatnie odnotowywał wszystkie spotkania, ich miejsce, daty, liczbę uczestników, ciekawe uwagi i spostrzeżenia. Gromadził w nich także bardzo liczne wpisy uczestników tych spotkań. Były tam nie tylko konwencjonalne podziękowania za ciekawe prelekcje, ale także ciepłe, szczere wyrazy entuzjazmu dla prowadzonej przez Autora popularyzacji polskich skrzydeł i ich ludzi.

Pochowany został na Powązkach Wojskowych, wśród przyjaciół, kolegów i znajomych z kręgu wojskowej braci.

Andrzej Monastyrski

Od Redakcji: Autor niniejszego wspomnienia był członkiem wojskowego ruchu literackiego i w latach siedemdziesiątych redaktorem naczelnym tygodnika „Wiraże”. Jest historykiem, dziennikarzem, satyrykiem, autorem 4 książek z dziedziny literatury faktu. Napisał około 13 tysięcy różnotematycznych fraszek, z czego około 3 tysiące zostało wydanych w 4 tomikach autorskich oraz w różnych zbiorach satyrycznych. Piszcie opowiadania, legendy, wiersze dla dzieci, epigramy.

Ogólnopolski Konkurs Poetycki "Sprostać wierszem"

„Poezja współcześnie jest trochę jak gęsty, mieszały las. Nie da się nawet w skrócie opisać wszystkich drzew, a zaiste każde z nich wydawać się może na swój sposób niepowtarzalnie i godnie uwagi wnikliwego obserwatora”.

Jarosław Klejnocki

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom licznej rzeszy piszących poezje Miejski Dom Kultury BATORY wspólnie z Radiem Katowice ogłasza XV Ogólnopolski Konkurs Poetycki „Sprostać wierszem”.

1. Konkurs jest otwarty dla wszystkich twórców.
2. Celem konkursu jest inspiracja i popularyzacja twórczości poetyckiej, ujawnienie talentów.
3. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest przysłanie na adres organizatorów zestawu trzech nigdzie niepublikowanych wierszy.
4. Najlepsi otrzymują nagrody finansowe. Niektóre z nagrodzonych wierszy zostaną zamieszczone na łamach miesięcznika społeczno – kulturalnego „Hajduczanin”.
5. Nieprzekraczalny termin nadsyłania prac 22 stycznia 2010 na adres:

Miejski Dom Kultury BATORY
ul. Stefana Batorego 6
41-506 Chorzów

Na kopertach należy zaznaczyć: Konkurs poetycki „Sprostać wierszem”

6. Prace konkursowe – opatrzone godłem – należy nadsyłać w maszynpisie /może być czytelny rękopis/ w trzech egzemplarzach, w zaklejonej kopercie, wewnątrz której wraz z tekstami należy umieścić zaklejoną kopertę /opatrzoną tym samym godłem/, a w niej rozwiązanie godła: imię i nazwisko autora, dokładny adres zamieszkania, adres e-mail, telefon.
7. Tematyka prac dowolna.
8. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo publikacji utworów nagrodzonych, zaś pozostałe nie będą odsyłane.

Jurorzy konkursu wyłonią najciekawsze utwory. W jury zasiadają:

Maciej Michał Szczawiński (przewodniczący jury), ceniony krytyk literacki, poeta, dziennikarz i twórca radiowy, autor zbioru wierszy, książek eseistycznych, licznych publikacji prasowych i dramatów zrealizowanych w Teatrze Polskiego Radia.

Barbara Dziekańska, jest muzykiem, poetką, publicystką i animatorem kultury. Często zapraszana jest do jurorskiego gremium konkursów literackich. Od kilku lat pozostaje czynną członkinią Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego i Związku Literatów Polskich w Krakowie.

9. Publiczne ogłoszenie wyników konkursu i wręczenie nagród nastąpi w sali spotkań Miejskiego Domu Kultury BATORY 24 lutego 2010 r.



Z podwórka

Prezentujemy dzisiaj „Podwórko z kulturą”. Jest to redagowane przez Towarzystwo Inicjatyw Kulturalnych w Bydgoszczy czasopismo nieregularne. Przedstawiany numer jest dopiero 15, ukazany na podwórku z datą 14.10.2009.

Na czterech białych-czarnych stronach nie wiele jest materiału problematycznego, ale z całą przyjemnością można dowiedzieć się o sympatycznych happeningach o podtekście literackim, czy też o spotkaniach młodych ludzi ze słowem pisaniem.

Podwórko z kulturą jest zadrukowanym, sympatycznym dodatkiem do jakże ważnego pisma „Akant” i tworzy zarazem pewny rodzaj niespodzianki. Znajdziemy tam tylko, a może aż 5 autorów w krótkich, ale ludzkich dylematach, oraz jednego poetę, którego wiersz znajdziemy poniżej.

Ponieważ „Podwórko z kulturą” jest krótkie, nieregularne i dodatek, pomyślmy o tym w tych kategoriach. A żeby nie było śmiesznie, na koniec poważny wiersz.

Edmund Pietryk

Za Stachurą poszli jego przyjaciele Milczewski Bruno Babiński Różański - jakby przywołał ich do nieba natchnionych poetów a oni stawili się na jego niebieski rozkaz To jakby ptaki odlatywały jesienią do ciepłych krajów a raj poetów po ziemskim piekle bywa gorący jak południowe morza Każdy umierał inaczej jakby Sted przydział im różne role w niebieskim teatrze Zagrali wielkie role w teatrze umierania Żaden z nich nie skonał w szpitalu Bruno się utopił Babiński skoczył z mostu tylko Witek Różański umarł w domu u boku opiekuńczej żony Każdy był wielki w swoim akcie umierania Każdy wychylił do dna swój kielich goryczy Sted wygrał z diabłem w pokera gdy stawką były ich dusze choć ten przewodnik stada czuł się odpowiedzialny za cud ich narodzin Nie chciał by ich starość była zeszlórczonym śniegiem gasnącą iskrą w głowie Testament każdego z nich spisał na brzozywym liściu Wrony rozsypują przed Bogiem ich nigdy nienapisane wiersze

Zamiast Hyde Parku

Lirnik i tłum

Dawno, dawno temu wędrowny grajek miał zwyczaj pukania do bram miasta. Wpuszczano go zawsze. A on zasiadał w gospodzie, wyciągał instrument i śpiewał. O tym, co widział i co przeżył. O wojnach, ludziach i bogach. Pustyniach, oceanach, innych miastach. A przede wszystkim o miłości. Tego zawsze słuchały kobiety. I zawsze wtedy mógł liczyć na dodatkowy dzban wina.

Taki bard miał głos jak dzwon a słowami potrafił wyczarować wszystko. Łodzie pełne pereł i diamentów, delikatny jak jedwab dotyk ukochanej, szczęk broni pojedynkujących się rycerzy, a nawet gniew króla czy pisk dzieci bawiących się we dworze. Jego historie żyły, pulsując podekscytowaniem w uszach gawiedzi, jego słowa powtarzano z ust do ust i nie żałowano mu grosza za to, że chociaż przez chwilę pozwalał na zajrzenie w swoje sny.

Nie wszystkim się to podobało, oj, nie wszystkim. Zawsze znalazło się kilku takich, co szemrali po kątach, zazdroszcząc grajkowi rozkochanych kobiecych spojrzeń i podziwu mężczyzn, słuchających z otwartymi ustami o kolejnych bohaterskich wyczynach herosów.

Aż znalazł się jeden, który na szemraniu nie zamierzał poprzestać. Syn możnowładcy. Jedynek rozpieszczonej. Kupił lirę i zaczął naśladować grajka. Uczucia przepelniały go wielkie, głos wydawał namiętny, próbował kalekie słowa zastąpić gestami i obficie strzykającą śliną.

Za pierwszym razem wygwizdano go, za drugim obrzucono zgnitymi jajami, kiedy indziej chwycono za kamienie. Gdzieś mu było do tego, który jednym dobrze dobranym słowem potrafił wskrzeszać i unicestwiać potwory, z kilku nut stworzyć pieśń żyjącą przez lata w sercach słuchających.

Syn możnowładcy zapalał nienawiścią do barda i do tłumy. Zebrał innych, co to kosym okiem patrzyli na utalentowanego. Poszeptali, uradzili. Do króla z petycją poszli, przekupili kogo trzeba. Nigdy już nie wpuszczono grajka do miasta. Ludzie tęsknili za nim, pytali, chcieli marzeń. Wspominali. Ale gdy się nie zjawiał a ci, co pamiętali pomarli, czas powoli zaczął zacierać ślady po balladach.

Tymczasem odmienicy stopniowo zaczęli przekonywać innych, że te piski, które wydają z siebie i spod siebie, to sztuka. Że nuda, bezbarwność i nijakość ożenione z fetorem moczu są nowymi, jedynie słusznymi, wartościami w literaturze. A że tłum tego nie rozumie? Tym gorzej dla tłumy. Widać prosty, ciemny i prymitywny. Na wysublimowanych formach się nie zna.

Założyli związek, żeby się wspierać, wszelką krytykę stawiali na szafocie, płacili za każde dobre słowo o nich.

Z czasem ludzie pogodzili się z brakiem wędrownego grajka, ale nie przekonali się do form zastępczych. Przestali więc marzyć.

A też i utalentowanym inaczej ludzie nie byli już specjalnie potrzebni. Namnożyło się ich w związku tyle, że jedni pisali, inni czytali, z kolei ci inni grali a piszący słuchali. Klaszcząc sobie nawzajem. Może trochę, przez jakiś czas, uwierali ich brak popularności, ale szybko wytłumaczyli sobie, że są elitą. A niektórzy nawet awangardą.

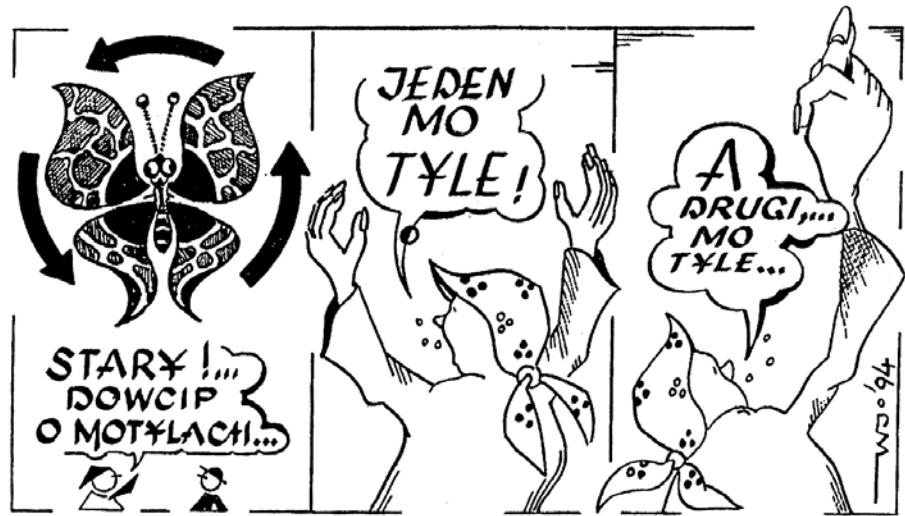
Płacąc za uznanie, szybko zubożeli, wytworzyli wobec tego nową tradycję – talent i ubóstwo muszą iść w parze. Przypomnieli sobie także niechlujny wygląd barda i utożsamiając go z talentem, zaczęli się podobnie ubierać.

Stworzyli statut związku, w myśl którego nie wolno było przyjąć do swojego grona tego, kogo tłum pokocha. Przyjmowano wyłącznie gorszych od siebie. Przez wieki.

Dzisiaj wydaje się, że trudno byłoby znaleźć tych gorszych.

A jednak nieustannie się udaje.

Jan Siwmir



Katarzyna Wiktoria Polak

Raz Kopernik na lotni leciał
I gdy w niebo wysoko wleciał,
Stwierdził naraz, że Ziemia
Zmienia swe położenia –
Rewolucję uczynił z... wrażenia!!!

Gdy imć Żwirko zapoznał Wigurę
Ten malował na serwetce chmurę
Myślał o cnym Dedalu
I o skrzydłach ze „stalu” –
Potem lotem błysnęli w ... realu

Wiesław Brewiński

Apel

Oszczędzaj, proszę. Trud sobie zadaj.
Jak nie masz kasy, to ręce składaj.

Czy mi Boże, poznać dasz:
Kto ma mordę, a kto twarz?

W każdej epoce
Serce łomocze.

Wanda Mroczkowska

Nowoczesny człowiek konsumpcyjny

-- czyli drapieżna gąsienica!

Widokiem swym mnie nie zachwyca
Taka drapieżna gąsienica!
Siedzi na liściu. Nie z powodu
Jego wielkiego rodowodu,
Z powodu piękna, lub miłości!
Lecz żeby pożreć go w całości.
W swej spazmatycznej nienawiści,
Szkielety pozostawia z liści.
Działa z ukrycia. Ponad miarę
Lubi ochronne barwy szare.
Dość jadowita, długa, chuda
Nie wierzy w świętych, ani cuda.
Nikomu kropli nie zostawi.
Wszystko przeżuje, wszystko strawi,
Choć nie jest w biedzie i potrzebie,
Całość zgarnęłaby dla siebie.
I to coś myśli, choć przez chwilę,
Że w końcu stanie się motylem?! !!
- Ja jej kłopotu nie przysporzę,
Przecież to też stworzenie boże!

**WŁASNYM
GŁOSEM**

"Własnym Głosem". Pismo Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury. Druk pisma dofinansowano z dotacji Ministerstwa Obrony Narodowej.

Redagują: Paweł Soroka – redaktor naczelny, Stanisław Dymek – zastępca redaktora naczelnego, Piotr Goszczycki – sekretarz redakcji, Janina Graban, Ewa Komenda, Zofia Mikuła, Jan Siwmir, Stanisław Stanik, Krystyna Woźniak.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, oraz zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skrótów i adiustacji.

Strony internetowe czasopisma „Własnym Głosem”: www.wlasnymglosem.pl

WYDAWCA: Rada Krajowa Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury, 00-695 Warszawa, ul. Nowogrodzka 46/5
Ilp. Tel. 022 629 15 17, e-mail: wlasnymglosem@o2.pl; pawel@plp.info.pl; p_goszczycki@o2.pl;